WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją

Ks. kan. Dr Kaźmierza Karłowskiego

Nr 6 Czerwiec 1948

POZNAŃ Rok IV

WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE
oraz szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Nr 6 Czerwiec 1948 Rok IV

Ks. Dr Lech Kaczmarek

Pozycja niewiasty katolickiej w świecie współczesnym

(Z przemówienia Ojca św. zob. Act. Ap. Sed. 1947. nr 12).

Niebezpieczeństwa duchowe zagrażające niewieście katolickiej w świecie współczesnym znajdowały nieraz swój wyraz w licznych alarmujących czujność katolików przemówieniach Ojca św.

Do takich najwięcej groźnych wrogów życia katolickiego niewiasty w naszych czasach należy, zdaniem Ojca św., przede wszystkiem zeświecczenie, liczne zakusy na godność niewiasty i liczne zamachy na jej prawa jako osoby i jako chrześcijanki.

Zamachy te stają się z dnia na dzień groźniejsze ale i z drugiej strony na szczęście ruch w obronie praw chrześcijańskiej niewiasty rośnie na siłach także z dnia na dzień.

„Nigdy w dziejach ludzkości — głosi Ojciec św. — wydarzenia nie wymagały od niewiasty więcej inicjatywy i odwagi, tak w sensie poczucia odpowiedzialności jak i w sensie wierności, siły moralnej, ducha ofiary, wytrzymałości na wszelkie rodzaje dolegliwości, jednym słowem — heroizmu, — jak właśnie dzisiejsze czasy." —

Niestety — „łzy cisną się do oczu, rumieniec wstydu występuje na twarz, a jednak trzeba wyznać, że nawet do sfer katolickich docierają doktryny perwersyjne na temat godności niewiasty, na temat małżeństwa, i rodziny, na temat wierności małżeńskiej i rozwodu, na temat życia i śmierci i wsącza się niepostrzeżenie jad do serc katolickich."

„Wskutek braku zainteresowania ze strony bliźnich, ofiary niesprawiedliwości społecznej, uwiedzione fałszywymi deklamacyjnymi przyrzeczeniami, wyrywają się z objęć Kościoła i rzucają się w macki ateizmu, wykorzystywacza nędzy."

Czego więc potrzebuje niewiasta katolicka naszych czasów?

1) Żywej nadprzyrodzonej wiary. Naprzeciw stoi falanga tych, którzy rażeni paraliżem duchowym, pragnęliby z cywilizacji chrześcijańskiej zachować jedynie jej zewnętrzny blask, a nie ducha. Ci nie są zdolni napewno ratować tejże chrześcijańskiej cywilizacji."

Inny zupełnie rodzaj ludzi stanowią ci katolicy, te katoliczki, które świadome walki o prawa rodziny, o godność niewiasty, o dziecko i szkołę, idą do boju o lepsze jutro. Ci niech pamiętają — głosi Ojciec św. — że mają po swej stronie zdrowy rozum, większość ludzi na świecie i przede wszystkim samego Boga. Oczywiście trzeba mieć wiarę w Boga silną t. zn. absolutną, bezkompromisową, bez zamilczeń, wiarę, która nie cofa się przed ostatecznymi nawet konsekwencjami. Nie bójcie się i nie starajcie się przypodobać waszym wrogom" — głosi Ojciec św.

„Pierwszym warunkiem — głosi dalej Ojciec św. — jest wykonywanie prawa Bożego radośnie, spontanicznie, całkowicie, — całym dobrym życiem, a nie gadaniem. Nie wolno do tej walki podchodzić lekkomyślnie". Apeluje dalej Papież do tych wszystkich niewiast, młodych, narażonych specjalnie na złe wpływy ducha czasu i przypomina, że natura ludzka jest słaba, dobrze jest być świadomym tej swej słabości, aby nie być zbytnio pewnym, zaufanym w siebie. Zwraca uwagę Ojciec św., że trzeba wiele razy w życiu wypowiedzieć energiczne „nie". Tu nie pomogą same środki naturalne, tu trzeba pomocy Bożej — modlitwy, ofiary.

Zwraca dalej uwagę Ojciec św., że czasy obecne nie są dawnymi. „Dziś aby przejść ulicę naszych miast i zachować w życiu wielką wiarę i wielką czystość, trzeba niemniej bohaterstwa nieraz, niż trzeba było bohaterstwa krwi w pierwszych wiekach chrześcijaństwa." — Znamienne słowa.

2) Precz z fałszywym spirytualizmem. „Pod pozorem obrony Kościoła, rzekomo walcząc z ryzykiem wkraczania Kościoła do zagadnień czysto doczesnych, głosi się dziś potrzebę pozostawiania Kościoła w dziedzinie czysto „duchowej". I rozumie się przez to ograniczenie, zamknięcie Kościoła w dziedzinie nauczania czysto dogmatycznego, składania Ofiary Mszy św., administrowania sakramentów św., zabraniając Kościołowi wkraczania i wszelkiego wpływania na dziedzinę życia politycznego, wszelką interwencję w życie społeczne i cywilne."

„Jakgdyby dogmat nie miał niczego do powiedzenia we wszelkiej dziedzinie życia ludzkiego, jakgdyby tajemnice wiary wraz ze

swymi bogactwami nadprzyrodzonymi miały powstrzymać się od nadawania tonu całemu życiu jednostek i w konsekwencji nadawaniu tonu życiu społecznemu, na którym przecież również powinny wycisnąć piętno chrystusowe. Taka wiwisekcja jest wyraźnie antykatolicka."

Rozkaz dzienny chrystusowy brzmi całkiem inaczej. Wszędzie, gdzie chodzi o życie, musi być Chrystus.

3) W i e r n o ś ć p r o g r a m o w i s p o ł e c z n e m u k a t o l i c k i e m u. W naszych czasach są katolicy, którzy pragną pogodzić wodę z ogniem, i którym się wydaje, że można przeprowadzić assymilację nauki katolickiej z programami, które Papież nazywa „inconciliable avec la pensée catholique." Kościół miał zawsze na względzie dobro ludu i dobro ogólne. I o ile chodzi o słuszne i sprawiedliwe rewindykacje społeczne, Kościół zawsze staje po ich stronie. Domaga się więc i domagał Kościół sprawiedliwszego rozdziału dóbr. Tak samo o ile chodzi o słuszną płacę, czy o zrównanie w prawach niewiasty z mężczyzną.

Ks. M. Sopoćko.

Serce Jezusa a Miłosierdzie Boże

„Serce Jezusa... wielkiego Miłosierdzia, zmiłuj się nad nami!"
(Litania do N. S. Jezus.)

Przed dwudziestu laty Pius XI w Encyklice „Miserentissimus Redemptor" (8. V. 28), podkreślając potrzebę kultu Serca Jezusowego, jak gdyby zapowiada kult Miłosierdzia Bożego, uwypuklając nieskończone Miłosierdzie tegoż Serca. Obecnie kult ten rozszerzył się po całym kraju i zakreśla coraz większe kręgi zagranicą. Powstaje pytanie w jakim stosunku kult ten pozostaje do kultu Serca Jezusowego?

Kult Miłosierdzia Bożego jest uzupełnieniem kultu Serca Jezusowego, albowiem przedmiotem niewidomym w kulcie Serca Jezusowego jest miłość Boga, a ta miłość Istoty Najwyższej ku stworzeniom, a w szczególności ku ludziom, jest Miłosierdzie.

a) W kulcie Serca Jezusowego rozróżniamy przedmiot podwójny — widomy i niewidomy. Widomym przedmiotem jest ludzkie Serce Zbawiciela, złączone nierozdzielnie z duszą i Bóstwem Syna Bożego. Niewidomym zaś przedmiotem jest miłość Zbawiciela ku rodzajowi ludzkiemu. Symboliczny obraz Najświętszego Serca Jezusowego, jak go oglądała w objawieniach swoich św. Małgorzata Maria Alacoque, przedstawia je buchające płomieniem miłości. Atoli kult dotychczas

skupiał się głównie na przedmiocie widomym. Kult zaś przedmiotu niewidomego — miłości Zbawiciela — u ogółu wiernych był traktowany przygodnie, albo wręcz pomijany. Wprawdzie Kościół nauczający czynił wszystko, co można, by podkreślić w tym kulcie miłość Odkupiciela, jednak ogół tym przedmiotem nie przejmował się dostatecznie. Temu brakowi ma zaradzić kult Miłosierdzia Bożego, gdyż miłość Boga ku nam jest Miłosierdziem.

Już w St. Testamencie znajdujemy utożsamienie miłości Boga ku ludziom z Miłosierdziem: „Miłością wieczną umiłowałem cię, dlatego przyciągnąłem cię, litując się" (Jer. 31, 3). Pojedyńczy akt jest litością, a stałe usposobienie — miłosierdziem. Skoro Bóg litując się, miłuje, znaczy — miłując, okazuje swe Miłosierdzie. Nowy Testament jeszcze bardziej utożsamia te dwa pojęcia: „Bóg jest miłością" (I. J. 4, 8). „Ojciec wasz miłosierny jest" (Łuk. 6, 36), a Zbawiciel w rozmowie z Nikodemem wyraźnie używa słowa miłość w znaczeniu Miłosierdzia Bożego: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby ktokolwiek weń uwierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny" (Jan 3, 16). Któż będzie inaczej tłumaczył tutaj wyraz „umiłował", jak tylko zlitował się czyli okazał swe Miłosierdzie? Tak wyjaśniają ten ustęp wszyscy Ojcowie i Doktorowie Kościoła. Stąd wynika, że ilekroć Pismo św. mówi o miłości Boga ku ludziom, mówi o miłosierdziu Jego i naodwrót. Miłość Boga ku ludziom zasadniczo różni się od miłości w pospolitym znaczeniu. Człowiek może miłować dwojako: miłością pożądliwą (o ile sam z tej miłości ma pożytek) i życzliwą (o ile nie swoje, ale ma na względzie dobro miłowanego). W Bogu nie może być miłości pożądliwej, albowiem On jest sam w sobie zawsze szczęśliwy i z miłości ku nam nie ma żadnego pożytku. W Bogu może być tylko miłość życzliwa, która również różni się od miłości życzliwej u ludzi. My bowiem, kochając kogoś miłością życzliwą, mamy upodobanie w jego doskonałościach, których istnienie ani powiększenie od nas nie zależy. A Bóg, kochając nas, ma upodobanie w tym, co nam dał i co całkowicie od Niego zależy. Dał nam pewne doskonałości z Miłosierdzia swojego i tylko z Miłosierdzia je utrzymuje. Dlatego miłość Boga ku ludziom jest Miłosierdziem, które jest najwyższą doskonałością Boga w Jego stosunku ku stworzeniom, jak nauczają Doktorowie Kościoła.

b) Ponieważ przedmiotem niewidomym w kulcie Serca Jezusowego jest miłość Boga ku ludziom, a ta miłość jest Miłosierdziem, stąd wynika, że kult Miłosierdzia Bożego jest uzupełnieniem kultu Serca Jezusowego, w którym ten niewidomy przedmiot nie był dostatecznie uwzględniony. W kulcie Serca Jezusowego przygodnie zawierał się kult Miłosierdzia Bożego, jak to widzimy z wezwania w lita-

nii „Serce Jezusa cierpliwe i wielkiego Miłosierdzia", ale tylko w zawiązku. Obecnie zaś kult Miłosierdzia Bożego występuje osobno i kult Serca Jezusowego uzupełnia oraz stanowi jego logiczną konsekwencję. Tu widać wspólnego Autora, który przez uroczystość Serca Jezusowego przygotował tło, aby teraz uwypuklić treść samą. Tam czcimy źródło łask, a tu Sprawcę ich pod tytułem głównego motywu jego działania.

Dlatego na obrazie Najmiłosierniejszego Zbawiciela Serce Pana Jezusa jest ukryte, a natomiast uwidocznione są miłosierne łaski tegoż Serca w postaci dwóch promieni, tryskających z pod uchylonej szaty w okolicy Serca i symbolizujących te łaski. Biały promień oznacza wodę, która usprawiedliwia dusze w sakramencie chrztu i sakramencie pokuty, nazywanym inaczej „chrztem znojnym". Czerwony promień oznacza Krew Zbawiciela, która jest życiem duszy przez łaski podtrzymujące świętość i pomnażające ją we wszystkich innych sakramentach, a przede wszystkim w Sakramencie Ołtarza. Jak Krew i woda wytrysły z Serca Jezusowego, przebitego na krzyżu, tak łaski te tryskają ustawicznie w Kościele katolickim przez sakramenta święte.

Dlaczego jednak teraz mamy czcić raczej Miłosierdzie Boże, niż miłość Jego ku rodzajowi ludzkiemu? Miłość Boga — jak się rzekło — jest to samo, co Miłosierdzie, i czcząc Miłosierdzie Boga czcimy tym samym i miłość Jego. Używamy zaś wyrazu „Miłosierdzie", a nie „miłość", dlatego, że w pospolitym znaczeniu miłość u ludzi oznacza co innego, — a Miłosierdzie lepiej uwypukla z jednej strony nieskończoną złość grzechu i pobudza ludzi do żalu zań, a z drugiej strony wykazuje nieskończoną litość Boga, ujawnioną głównie w tajemnicy Wcielenia i Odkupienia. Ta nędza pod każdym względem stała się wielka w czasach obecnych: sądząc po ludzku, nie ma co kochać w człowieku, który Stwórcą swoim pogardza, prawa Jego łamie i wprost się odwraca od niego, a nawet podnosi pięść świętokradzką i wyzywa do walki. Ze sprawiedliwości należałoby postąpić z nim, jak ze zbuntowanym aniołem. Tymczasem Bóg Syna swego zsyła, by tę nędzę ratować. Taki czyn można nazwać tylko Miłosierdziem, a jeżeli w Piśmie św. spotykamy wyraz miłość, to on oznacza Miłosierdzie w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Motyw miłosierdzia bardziej, niż miłość, pobudza zarówno grzeszników do nawrócenia, jak i sprawiedliwych do postępu. Wszechmoc, świętość i sprawiedliwość Boga wielu grzeszników przestrasza i wywołuje u nich rozpacz, jak u Kaina. Miłości Bożej grzesznik nie czuje się być godnym, a słysząc o niej, niedowierza i trwa w swym uporze. Natomiast, gdy mówimy mu o Miłosierdziu Boga, grzesznik pobudza się do ufności, która doprowadza go do pokuty. Dlatego

Zbawiciel w licznych przypowieściach (o dobrym pasterzu, o synu marnotrawnym, o owcy zgubionej i t. p.) głównie chciał uwypuklić Miłosierdzie Boga w stosunku do grzeszników, które okazał czynnie względem Piotra, Magdaleny, łotra i t. p.

Co się tyczy sprawiedliwych, postęp ich zależy głównie od pojęcia, jakie sobie wytworzą o Bogu. Jeśli będzie to pojęcie fałszywe, praca na drodze postępu będzie bezowocna (janseniści). Jeśli to pojęcie będzie błędne, albo przynajmniej nie dokładne, w ich życiu będzie wiele przerw i niedoskonałości, jak to bywa u olbrzymiej większości nieuświadomionych osób pobożnych. Jeśli wreszcie to pojęcie będzie prawdziwe, o ile ono może być u stworzenia, dusza szybko rozwinie się w świętości, doskonałości. Nie wystarczy tylko drżeć przed Bogiem, jak janseniści, a trzeba połączyć bojaźń synowską z miłością. Żeby zachować w sobie te dwa napozór przeciwne sobie uczucia, potrzeba koniecznie ufności, która się budzi i rozwija przy rozważaniu i kulcie nieskończonego Miłosierdzia Bożego. Miłości bowiem Bożej nawet święci czują się być niegodnymi i czasami oni nie dowierzają, jak to Bóg może kochać takie nędzne stworzenie w znaczeniu miłości pospolitej ludzkiej.

Święci ostatnich czasów byli bardziej przejęci uwielbieniem Miłosierdza Bożego, niż miłości. Ono było dla nich główną pobudką do pracy nad udoskonaleniem własnym, jak i do apostolstwa wśród innych, — ono obudzało w nich ufność, miłość i zapał, cierpliwość, wytrwałość i zachwyt, jak to widzimy np. u św. Teresy od Dzieciątka Jezus, która między innymi tak pisze: „Mnie Pan szczególnie obdarzył nieskończonym swym Miłosierdziem, to też na wszystkie inne doskonałości zapatruje się jakby przez pryzmat Jego Miłosierdzia: wszystkie wydają się nim opromienione, nawet sprawiedliwość; a może nawet ta doskonałość więcej od innych mówi mi o Miłosierdziu Bożym. Czy nie słodko pomyśleć, że Pan jest sprawiedliwy, to znaczy, że liczy się z naszą słabością i zna chwiejność naszą" (Dzieje duszy, Poznań, 1917, 154).

c) Ludzkość zawsze potrzebuje Miłosierdzia, nade wszystko zaś wtedy, gdy przez swą złość, głupotę i niestałość spadnie na dno nędzy, jak to się stało w czasach obecnych. W takich warunkach sam Bóg idzie czasu sposobnego na pomoc (Ps. 31, 6). Dlatego w czasach ostatnich spotykamy objawienia o Miłosierdziu Bożym. Oto w ciągu stu lat ostatnich Matka Boska trzykroć objawia się światu (w La Salette 1847 r., w Lourdes 1858 r. i w Fatimie 1917 r.), nawołując ludzi do pokuty i ufności w Miłosierdzie Boże oraz zapowiadając w przeciwnym razie wielkie kary, które już spadły na świat. W przeddzień wybuchu pierwszej wojny światowej Siostra Benigna Konsolata Teresa ze Zgro-

madzenia SS. Wizytek otrzymuje objawienia, zapowiadające dzieło Miłosierdzia Bożego. Podobnież Siostrze Józefie Menendez ze Zgromadzenia Serca P. J. Zbawiciel zapowiada: „Pragnę, by dusze wierzyły memu Miłosierdziu, by nigdy nie wątpiły w moje przebaczenie" (Un Apel a l'Amour, Toulouse. 1947, 58).

Wreszcie jak gdyby postawieniem kropki nad „i" są pouczenia dane polskiej zakonnicy Siostrze Marii Faustynie Kowalskiej (ur. 25. VIII. 1905, zm. 5. X 1938 r.) ze Zgromadzenia Matki Boskiej Miłosierdzia (Magdalenki) oraz przynaglenia, by został namalowany obraz Najmiłosierniejszego Zbawiciela i ustanowione osobne święto Miłosierdzia Bożego w pierwszą niedzielę po Wielkanocy. Sprawy te są już znane i opisane w publikacjach w kraju i zagranicą (O. J. Woroniecki „Tajemnica Miłosierdzia Bożego", Poznań, 1945; „Miłosierdzie Boże... ufamy Tobie", O. J. Andrasz, Kraków, 1947, Ks. M. Sopoćko „O święto Najmiłosierniejszego Zbawiciela" Poznań, 1947). Obraz ten został namalowany według wskazówek S. Faustyny w Wilnie (1934 r.), a odbitki i podobizny jego rozeszły się w setkach tysięcy egzemplarzy w kraju i zagranicą. Również nowenna i koronka do Miłosierdzia Bożego, napisane przez S. Faustynę pod dyktando P. Jezusa bardzo się rozpowszechniły po całym świecie w rozmaitych językach. Dzięki temu imię S. Faustyny znane jest w całej Polsce i w wielu innych krajach. Zewsząd nadchodzą wiadomości o przedziwnych wysłuchaniach Miłosierdzia Bożego za przyczyną S. Faustyny, nieraz wyraźnie cudownych, jak np. uzdrowienie nieuleczalnie chorej p. Barbary Klossówny (Warszawa, Saska Kępa, ul. Obrońców 5 m. 2) lub również nieuleczalnie chorego syna Zdrojowskich (Biała, koło Płocka) i wielu innych.

Jakkolwiek ze śmiercią apostołów zamknął się okres objawienia publicznego, ale się nie zamknęła możliwość komunikowania się Nieba ze światem w objawieniach prywatnych, które były okazją do ustanowienia wielu świąt w Kościele, że wspomnę tylko św. Bożego Ciała i Serca Pana Jezusa. Niezależnie od objawień S. Faustyny, o których jeszcze Kościół oficjalnie się nie wypowiedział, Miłosierdzie Boże zasługuje na szczególniejsze uwielbienie, a projekt święta tej nazwy w niedzielę pierwszą po Wielkanocy, podany przez S. Faustynę, nie tylko w niczym nie sprzeciwia się dogmatom i liturgii, ale zmierza do lepszego wyjaśnienia tajemnic wiary i poglądowego przedstawienia tego, co było już w liturgii w zawiązku. Dlatego tym projektem zainteresował się już nasz Najdostojniejszy Episkopat i przedłożył ten projekt Stolicy Apostolskiej, a zebrani na Zjeździe Towarzystwa Teologicznego Księża Profesorowie Wydziałów Teologicznych i Seminariów Duchownych w Polsce dn. 8. IV. 1948 uchwalili rezulucję w formie prośby

do Stolicy Apostolskiej o ustanowienie tego święta. Radio zaś Watykańskie dnia 27. II. r. b. podało na cały świat audycję: „S. Faustyna, Apostołka Miłosierdzia Bożego", która się zakończyła w tych słowach: „Zbawiciel tu przestrzega, że świat się znalazł na krawędzi przepaści i nieszczęść i że jedynym dla niego ratunkiem jest rzucić się w objęcie Bożego Miłosierdzia, inaczej bowiem nie znajdzie uspokojenia. I świat, skąpany w morzu cierpień, wstrząśnięty bólem doświadczeń, upadnie do stóp Najmiłosierniejszego Zbawcy i zrozumie w całej pełni wielkie posłannictwo, które Bóg powierzył naszej świątobliwej rodaczce S. Faustynie".

Ks. M. Paszkiewicz.

Odpusty na tle dzisiejszych potrzeb Kościoła

Ludzkość stanowi jedną rodzinę. Prawdę tę głosił Chrystus. Sformułował ją św. Paweł. Wcieliła w życie pierwsza gmina chrześcijańska. Przypomina ją obecnie światu w swej ostatniej encyklice o Mistycznym Ciele Chrystusa Ojciec święty Pius XII.

Z faktu tego wypływają nietylko przywileje, ale i obowiązki. Najważniejszym z nich jest zobopólna miłość i współpraca wszystkich w dążeniu do wspólnego celu, do Boga. Dotyczy więc nietylko żyjących, ale i zmarłych. O tych ostatnich Kościół dba w szczególny sposób, zwłaszcza o zmarłych nagle. Bo ta śmierć kryje w sobie zawsze groźbę kary lub potępienia. To też i Ojciec św. myślą i sercem wybiega przede wszystkim do tych, „których po śmierci ogień czyścowy oczyszcza", zachęcając do ustawicznej modlitwy za nich. „Wspólna modlitwa nas wszystkich — woła Ojciec św. — niech codzień dźwiga się ku niebu i wszystkie członki mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa Bogu poleca".

1. Nawoływanie Ojca św. ma swoją wielką wymowę. Według obliczeń statystycznych podczas ostatniej wojny zginęło przeszło 30 milionów ludzi. Samych tylko Polaków koło 6 milionów. Nie ma chyba w kraju naszym rodziny, któraby nie opłakiwała kogoś ze swych członków. Śmierć tych ludzi nastąpiła przeważnie nagle, niespodzianie, bez sakramentów, a nieraz może i bez żalu za grzechy. Występuje tedy większa niż kiedy indziej potrzeba modlitwy i do niej autorytatywnie zachęca Ojciec Święty wszystkich wiernych. Kościół zawsze starannie pielęgnował uczucia wspólnoty i płynących stąd zobowiązań. Historia jego dostarcza wiele wzruszających tego dowodów. Kronika Cystersów np. podaje takie charakterystyczne opowiadanie. W klasz-

torze Klarawaleńskim zmarł pewnego dnia jeden ze współbraci. Kiedy według zwyczaju odprawiało się nabożeństwo za zmarłego, pewien starszy kapłan wielkiej pobożności usłyszał jak wielki tłum szatanów wyprawiał harce i cieszył się, wołając głośno: „Eia bene, eia modo bene solummodo de hac Valle unam animam in nostra sortis partem exquisivimus". Gdy kapłan ten zasnął, ukazał mu się zmarły konfrater o smutnym i zbolałym wyglądzie i rzekł mu: „Ponieważ słyszałeś wczoraj jak szatani się cieszyli z mojej kaźni, chodź a zobacz na jak ciężkie zostałem skazany kary. Mówiąc to podprowadził go do wielkiej i bardzo głębokiej studni i rzekł mu: „W tej studni bywam często zanurzany. Katusze te, zadawane mnie przez szatanów, są tak straszne, że wolałbym sto razy to samo znosić od ludzi, niż raz od szatanów". Kapłan ów rano, jak tylko zobaczył św. Bernarda, zwierzył mu się ze swej tajemnicy. Święty z natchnienia Bożego sam o tym wiedział, więc się nie zdziwił temu zupełnie, westchnął tylko i rzekł: „Wiem, że bez poważnej racji szatani tak by się nie cieszyli". Z nauki tej powinniśmy wszyscy skorzystać. Natychmiast też po wejściu do kapitularza, gdzie byli zgromadzeni współbracia, przedstawił im nieszczęście zmarłego konfratra upominając, by sami byli czujniejsi w pracy nad sobą i zachęcił do modlitw za cierpiącego konfratra. Po kilku dniach po tym wypadku znowu ukazał się zmarły temu samemu kapłanowi, ale już z rozjaśnionym obliczem zwiastując z radością, że doznał wielkiej ulgi w cierpieniach. Na zapytanie, czemu przypisać tak szybką zmianę, odrzekł: „Przyjdź i zobacz". Po czym wprowadził go do Kościoła i wskazując na kapłanów odprawiających z wielkim skupieniem i nabożeństwem Msze święte przy wszystkich ołtarzach — rzekł: „To jest moc, która zwycięża wszystko. To jest szczególna ofiara, która gładzi grzechy całego świata i sprowadza na ludzi miłosierdzie Boże". Po przebudzeniu się kapłan ów podzielił się radosną nowiną z współbraćmi, którzy odtąd odprawiali Msze święte jeszcze pobożniej, widząc tak zbawienne jej skutki w ratowaniu dusz w czyścu cierpiących. (De quodam fratre defuncto orationibus et Missarum oblationibus e purgatorii poenis liberato. S. Bernardus, Vita prima. 1. VII, P. L. 185, 416).

2. Tak wielkie poruszenie wywołała w tym domu zakonnym śmierć i cierpienie jednego współbrata. A cóż by należało powiedzieć o potrzebach dzisiejszych, kiedy już nie chodzi o pojedyńcze dusze, a l e m i l i o n y zmarłych współbraci naszych, wyczekujących na nasze ofiary i modlitwy. Chcąc dać możność pomocy tym duszom Kościół ustanowił per modum suffragii wiele różnorodnych łask. Wyrazem ich jest przede wszystkim Msza święta ze swym podwójnym memento, podkreślającym te dwie najważniejsze potrzeby i te dwa szczególne obowiązki, które tak uwypukla w swej encyklice Ojciec Święty.

Koło Mszy św., jako najważniejszego źródła łask dla żywych i zmarłych, skupia się wiele innych modlitw i uczynków miłosierdzia udarowanych przez Kościół odpustami. Najważniejszą pozycję tutaj zajmują odpusty jubileuszowe. Papież Klemens VI, ogłaszając taki odpust podkreśla, że udziela go, „aby wzrosła pobożność rzymskiego ludu i wszystkich wiernych, aby wiara ich zajaśniała nowym blaskiem, wzmocniła się nadzieja i rozpaliła miłość" (Szmyd, Odpusty, 35). Papież Pius XI w orędziu o znaczeniu rekolekcji zamkniętych zaznacza, że zadaniem odpustu jubileuszowego 1925 r. było „wzmocnić wiarę, pomnożyć pobożność i doskonałość oraz dostroić wiernie obyczaje prywatne i publiczne do norm ewangelii". I stwierdza dalej: „że nadzieja ta nie stała się płonną. Albowiem zapał religijny, z jakim lud chrześcijański przyjął obwieszczenie Jubileuszu z czasem nie ostygł, ale z pomocą Bożą z dnia na dzień na oczach naszych coraz więcej się wzmagał. Stwórca zaś takie wzbudził w tym czasie wypadki, że one wspomnienie tego zbawiennego roku przekażą na wszystkie pokolenia. Mieliśmy zaś wiele powodów do wesela, gdyż w większości wypadków własne oczy napawaliśmy wspaniałym widokiem przypływu wiary i pobożności".

D'Alembert gorzko narzekał na jubileusz 1775 r., bo — jak twierdził—opóźnił on rewolucję francuską o 20 lat. A Voltaire złośliwie pisał, że jeszcze jeden taki jubileusz, a będzie po całej jego filozofii (Szmyd, dz. c. 35).

Łaski odpustowe mają na względzie przede wszystkim potrzeby dusz w czyścu cierpiących. Nawiasem można dodać, że są to dusze zmarłe w stanie łaski uświęcającej. Męki czyścowe znoszą za grzechy powszednie lub odpuszczone, ale nie odpokutowane grzechy śmiertelne. Większość teologów utrzymuje, że cierpienia tę są fizycznie te same co w piekle z tą różnicą, że dusze te wiedzą, że męki ich się skończą i to ich napełnia nadzieją i niewymowną tęsknotą za Bogiem.

Uzasadniając potrzebę modłów za te dusze, teologowie zwykle przytaczają trzy racje.

1. Ciężkość kar, jakie one ponoszą. Najlżejsza z nich, według opinii św. Augustyna, jest większą od najstraszniejszej na ziemi.

2. Wielkie ich potrzeby — sami już nic nie mogą dokonać, są więc najbiedniejsi.

3. Nasza własna korzyść: modląc się za dusze zmarłych lub dając jałmużny za nich zapewniamy pomoc sobie, ich wstawiennictwo, gdy będą w niebie. (Szmyd, dz. c. 36).

Święty Augustyn w związku z tym dodaje, że śmierć nie odłącza od Kościoła dusz wiernych zmarłych w łasce Bożej. Są one nadal członkami tego samego ciała, złączonymi z żyjącymi na ziemi tą samą wiarą

i miłością. Łączność tę uwypukla w swej encyklice Ojciec Święty i z faktu tego wysnuwa potrzebę stałej, codziennej modlitwy za dusze. Przypominając to wiernym ma na względzie Ojciec św. stale rosnące potrzeby duchowe Kościoła. Te same racje zda się mieć Stolica Święta, która odpowiednio do wzrastających potrzeb Mistycznego Ciała Chrystusowego zwiększa stale łaski odpustowe, by w ten sposób skutecznie do korzystania z nich zachęcić wiernych. Ostatnio np. Św. Penitentiaria Apostolska wydała nowy spis dzieł miłosierdzia udarowanych przez Stolicę Św. odpustami. Na skutek tych zarządzeń zostały zniesione niektóre dawne przywileje, a nadane inne, co w sumie bardzo znacznie zwiększa łaski odpustowe i jest dowodem tego, jak wielką wagę przywiązuje Kościół i do samych odpustów

3. W pierwszym rzędzie, według tych zarządzeń, został wyróżniony brewiarz kapłański. Zwiększono tu znacznie łaski odpustowe i za samo oficjum i za modlitwy z nim związane. Zmiany te w skrócie tak wyglądają: „Aperi Domine" przed tym 100 dni odpustu, obecnie 3 lata odpustu; Sacrosantae... oprócz dawnych łask 3 lata odpustu; za odmówienie całego oficjum brewj. „quamvis in partes distributum coram Sanctissimo sive publicae adorationi exposito sive in tabernaculo adservato" — odpust zupełny pod zwykłymi warunkami. Za każdą godzinę kanoniczną osobno odmówioną coram Sanctissimo — 500 dni odpustu. Odpustu zupełnego dostępują nawet ci, co za wiedzą przełożonych odmawiają inne modlitwy, jeżeli to czynią coram Sanctissimo. (Por. Rubrycela Arch. Poznań X).

W tym samym duchu zaszły zmiany i we Mszale: Praeparatio ad Missam: Ne reminiscaris ps. 83, 84, 85, 115, 129 z antyf. i modlitwami za każdorazowe odmówienie 5 lat odpustu lub odp. zupełnym pod zwykłymi warunkami, jeżeli się odmawia te modlitwy codzień przez miesiąc. Za każdą z 7 modlitw św. Ambrożego odp. 3 lat; za modlitwę św. Ambrożego „Ad Mensam" 3 lata odp.; św. Tom. Omnipotens Sempiterne Deus.. — 3 lata; zupełny pod zw. war. jeżeli co dzień... — przez miesiąc; O Mater pietatis — 3 lata odp.; O felicem virum... — 3 lata odp.; O sancte N. — 3 lata odp.; Angeli, Archangeli... — 3 lata odp.; Ego volo, celebrare... — 500 dni odpustu.

Po Mszy świętej: Trium puerorum — 3 lata albo zupełny odp. pod zwykł. warunk. jeżeli się odmawia codzień przez miesiąc; Gratias tibi ago... S. Tom. — 3 lata odp. lub zupełny jak wyżej; Transfige św. Bonaventury — 3 lata odp.; Adoro Te devote — 5 lat odp.; zupełny pod war. jak wyżej; Anima Christi — 7 lat odp.; 300 dni toties quoties EN Ego — 10 lat toties quoties; *zupełny po Mszy św. łącznie z modlitwą w int. Ojca Świętego*; Obsecro te — 3 lata odp.; O Maria Virgo — 3 lata odp.; Custos Virginum 3 lata. Odpusty te przeważnie nadał

Pius XI. Cnfr. Variationes faciendae in rubricis breviarii et missalis Romani, Romae, 1 augusti 1938. W klauzulach odpustowych prawie zawsze figuruje zdanie: „devote recitaverit". W odpustach zupełnych występuje jak zwykle jako warunek spowiedź i Komunia św., nawiedzenie Sanctissimi (nie wymagane oczywiście przy Preparatio ad Missam i Gratiarum actio i En ego) i modlitwa w int. Ojca św. Ogólna intencja uzyskania wszystkich odpustów możliwych do uzyskania wystarcza. Dla uzyskania większych łask odp. teologowie podkreślają potrzebę większej osobistej świętości i czystej intencji. A Katechizm Rzymski sławi niewypowiedzianą dobroć Boga, który pozwala, by jeden mógł zadośćuczynić za winy drugiego (II, 5, 72)

To samo podkreśla Ojciec św. Pius XII: „Zaiste straszliwa to tajemnica, o której nigdy rozważać nie będzie za wiele, a mianowicie, że zbawienie wielu zależy od modlitw i dobrowolnych umartwień członków Mistycznego Ciała, podejmowanych przez nich w tej intencji oraz od pomocnej współpracy pasterzy i wiernych". (O mist. Ciele Chr. 35, 36).

Znany teolog Scheeben powiada, że w ten sposób możemy nieskończenie pomnażać chwałę Ojca Niebieskiego: „naszymi własnymi modlitwami i uczynkami i cierpieniami, jeżeli ofiarujemy je nie od siebie i nie za siebie, lecz jako członki Boga-Człowieka, to znaczy w jego duchu i mocy". (F. Jurgensmeier, Mistyczne Ciało Chrystusa, Lublin 1939, 168). A Jurgensmeier zaznacza, że „uczestnictwo w Ciele Chrystusowym nakłada na członka obowiązek współdziałania z Chrystusem, bo tylko w tych warunkach możliwy jest najżywotniejszy rozrost członka", a tym samym i całego organizmu Mistycznego Chrystusa. (178).

Odpusty są w tym procesie tą dźwignią, która pomaga nam podnieść ciężar przekraczający zupełnie nasze ludzkie możliwości.

4. Mówiąc o wszechstronnych korzyściach odpustów Ojciec Fr. W. Faber wylicza osiem błogosławieństw stąd płynących. Wywody Autora tak brzmią w streszczeniu:

Wybór nabożeństw jest rzeczą wielkiej wagi. „A jakież nabożeństwa możemy obrać z większym bezpieczeństwem dla siebie, jeśli nie te, które są zalecone przez Kościół". (Postęp duszy, Kraków, 1935, 326 n.). Istnieje wielka łączność między odpustami a życiem duchownym. Używanie ich jest prawie nieomylnym znamieniem zdrowego katolicyzmu. Św. Alfons Liguori utrzymuje, że aby zostać świętym, wystarczy pozyskiwać wszystkie odpusty, jakie są nam dostępne. To samo utrzymuje bł. Leonard a Porto Mauritio. Niemało też światła na tę sprawę rzucają prywatne objawienia świętych. Św. Maria Magdalena de Pazzis widziała w czyścu dusze karane jedynie za lekceważenie odpustów.

Św. Brygida z tych objawień czerpała zachętę do gorliwego szerzenia czci odpustów i korzystania z ich dobrodziejstw. (326).

Pożytki odpustów dla życia duchownego można zgrupować w ośm niejako błogosławieństw. Po pierwsze przez przypominanie nam grzechu, sprawiedliwości Bożej i kar doczesnych, za nie ożywiają one w nas odpowiednie myśli, osposabiają do skruchy i wprowadzają na drogę oczyszczającą, która zapoczątkowuje nasz postęp. Powtóre myśl o odpustach odrywa nasze uczucia i pragnienia od spraw i przyjemności doczesnych, a zwraca do Boga i spraw nadprzyrodzonych. Po trzecie uprzytomniają nam one stale naukę o czyścu, co przez podtrzymywanie w nas bojaźni Bożej umacnia naszą wiarę. Po czwarte dają nam okazję do czynów miłosierdzia nieraz heroicznego w stosunku do dusz w czyścu cierpiących, co ma tę samą wartość, co inne akty miłości i dostępne jest nawet dla tych, co nie mają środków na inną jałmużnę. Po piąte przyczyniają się one do chwały Bożej, powiększając chóry niebieskie przez szybsze uwalnianie dusz z czyśca. A poza tym uwypuklają doskonałości Boskie, a więc nieskończoną czystość brzydzącą się najlżejszym grzechem i nieugiętą sprawiedliwość połączoną z tak przemyślnym miłosierdziem w ratowaniu dusz. Po szóste składają odpusty hołd Chrystusowi, bo dzieją się tylko dla jego zasług. Podobny hołd, choć w mniejszym stopniu, oddają one zasługom Marii i Świętych Pańskich. Można powiedzieć, że symbolizują one całe bogactwo dzieła Odkupienia, niczego w nim nie pomijając. Po siódme pogłębiają one naszą wiedzę o grzechu i budzą doń odrazę, gdyż nieustannie unaoczniają nam prawdę, że kara należy się również za grzechy odpuszczone. I mimo to, że jest ona doczesna, jest ona bardzo niemiła Bogu i może być darowana jedynie dla zasług Chrystusa. Po ósme korzystanie z odpustów pogłębia w nas ducha Kościoła, co jest tak ważne dla tych, co starają się wieść życie wewnętrzne i dążyć do świętości. Niedocenianie odpustów jest znamieniem herezji. Nienawiść zaś, jaką heretycy im okazują, świadczy jak bardzo szatan nienawidzi odpusty, co znowu jest miarą ich potęgi i skuteczności u Boga.

Nauka o odpustach tyloma więzami łączy się z prawdami Kościoła, zacząwszy od Władzy Stolicy Apostolskiej, a kończąc na wierze w czyściec, skuteczność i moc dobrych uczynków, w obcowanie świętych, zadośćuczynienie, że słusznie może być uważana za niemal pewną oznakę prawowierności. Nabożeństwo ubogacone odpustami, jako polecone przez Kościół, jest w użyciu codziennym u wielu świętych dusz. Wprowadza ono najgłębiej w świętych obcowanie i w życie Kościoła. Uduchawnia ono nasze życie i orzeźwia naszą wiarę. Uczy nas modlić się w ten sposób i o te rzeczy, jakich pragnie Kościół. Za

jednym tedy zamachem pozwala osiągnąć cały szereg celów. Jednym bowiem aktem nietylko się modlimy lecz wyrażamy uznanie klucznictwu Kościoła, czcimy Jezusa, Marię i Świętych Pańskich, uwalniamy się od kar doczesnych lub, co jeszcze ważniejsze, przyczyniamy się do chwały Bożej przez wyzwolenie dusz w czyścu cierpiących, a wreszcie wzbogacamy umysł mnóstwem głębokich myśli, które zapładniają nasze modlitwy i pracę.

Żeby nie szukać daleko przykładu nie wyobrażam sobie człowieka, wiodącego życie duchowne, któryby nie odmawiał różańca. O modlitwie tej można powiedzieć, że jest królową wśród innych modlitw odpustowych. Trudno jest wyobrazić, jak ważnym jest to nabożeństwo, w którym skupiło się tyle ducha katolickiego. Stawiając nam wciąż przed oczy Jezusa i Marię nadaje ono wszystkim naszym pracom wybitnie katolicki, nadprzyrodzony charakter i w szczególny sposób pomaga do ostatecznego wytrwania i zbawienia. Osobliwością różańca jest to misterne połączenie modlitwy myślnej z ustną, dając przez to przecudne streszczenie całej teologii. Jest on dalej skuteczną praktyką pamięci na obecność Boga i jednym z głównych przewodów, którymi dociera do wiernych tradycja tajemnicy — Wcielenia. Objawia się w nim prawdziwe nabożeństwo do Matki Bożej i jest on jednym z najłatwiejszych sposobów obcowania ze świętymi. Pobudzając miłość do Jezusa wynagradza on świętemu Jego Człowieczeństwu za obelgi heretyków i jest nieustannym dziękczynieniem Przenajświętszej Trójcy za dobrodziejstwa Wcielenia. Zaleca go Kościół swymi odpustami, a skuteczność jego potwierdza cudami zdziałanymi przez niego w duszach ludzkich. Aby to uprzytomnić, dość przypomnieć historię jego powstania i pierwsze zwycięstwo jego nad jedną z największych herezji w Kościele. To też powszechne użycie jego przez wszystkich świętych jest tylko przedłużaniem jego błogosławionych skutków na wszystkie inne czasy i potrzeby. (330).

Jeżeli się zważy to wszystko — powiada kończąc swe wywody Ojciec Faber — to nasuwa się wniosek: pocóż mamy odmawiać modlitwy nie ubogacone odpustami, dziś, kiedy tego jest tak wielka potrzeba, jeżeli mamy taki wielki wybór modlitw, do których Kościół przywiązał liczne łaski odpustowe?

Uwagi powyższe nie poruszyły zupełnie całego bogactwa łask odpustowych, przyznanych przez Kościół dla użytku wiernych. Są one wielkie i winne również być należycie uwzględnione w naszym nauczaniu i duszpasterzowaniu, by służyły tym celom i zadaniom, jakie im przyznano w dziele zbawienia. Zaniedbań w tej dziedzinie jest wiele. Dość wspomnieć chociażby o wielu książkach do nabożeństwa, a nawet katechizmach, które nieraz prawie zupełnie pomijają te łaski

lub podają je niewłaściwie, wprowadzając w błąd wiernych. Wymaga to odpowiedniej czujności, by uchronić wiernych od ujemnych skutków tego zjawiska i nie korzystania w należytej mierze z tego czynnika, który Kościół specjalnie przyznał nam wszystkim, a więc i kapłanom i wiernym dla zwiększenia naszych zasług i naszego wkładu w dziele Odkupienia.

Ks. Dr Jan Czuj, Prof. U. W.

Kaznodziejstwo okresu złotego Ojców Kościoła

Na Wschodzie.*)

Jan Chryzostom (354—407) „doctor Eucharistiae" jest największym mówcą Kościoła greckiego. Tytułem „Chryzostoma", czyli „Złotoustego" cieszy się Jan od wieku siódmego. W wymowie kształcił go największy retor chylącego się ku upadkowi pogaństwa, Libaniusz. Mimo że Jan po mistrzowsku umiał i zdołał zaprząc formy sztuki w służbę idei chrześcijańskiej, to jednak ciśnie się na myśl pytanie, jak jeszcze inaczej wyglądałyby jego mowy, gdyby był całkiem wolny od wpływów szkoły i smaku epoki?

Działalność swoją pasterską rozwinął on przede wszystkim na ambonie[1]). Pod tym względem może się z nim równać tylko Augustyn. Lubił przemawiać długo, bo nawet do dwóch godzin. Nie nużą jednak jego mowy, dzięki obrazom i porównaniom, jakimi są ożywiane. Jeśli prawdą jest to, co pisze o nim Rauschen[2]), że stworzył ideał chrześcijańskiego kaznodziei, to nie zupełnie odpowiada prawdzie uwaga, iż unikał wszelkich retorskich i oratorskich sposobów starożytności.

Zanim przejdziemy do charakterystyki jego spuścizny kaznodziejskiej, wymienimy ją „per summos apices".

Złotousty zostawił więcej homilij egzegetycznych niż kazań tematycznych. Mamy zatem: 67 homilij na księgę Genesis; 58 komentarzy do Psalmów; 90 homilij na ewangelię św. Mateusza; 88 homilij na ewangelię św. Jana; 55 homilij na Dzieje Apostolskie; 32 hom. na list do Rzymian; 44 hom. na oba listy do Koryntian; 34 hom. na list do Żydów; komentarz do listu do Galatów — wreszcie urywki objaśnień innych listów Pawła.

Jednomyślnie przyznaje się pierwszeństwo homiliom na list do

---

*) Zob. nr 5 Wiadom. Duszp. str. 182.

[1]) Dzieła jego w wydaniu Migne'a, pars graeca t. 47—64; nadto wielka jest liczba specjalnych wydań i opracowań.

[2]) Zarys patrologii (ks. Nowacki), str. 241 n.

Rzymian. Słusznie pisał już uczeń Chryzostoma, Izydor z Peluzjum, kapłan i opat, mistrz epistolografii † 440): „W objaśnieniu listu do Rzymian zgromadzone są skarby mądrości uczonego Jana. Myślę mianowicie — a nikt nie może przypuszczać, że mówię, by się komu podobać — że gdyby sam boski Paweł chciał był się objaśnić w mowie attyckiej, nie objaśniłby był inaczej, jak to uczynił ów sławny mistrz. Jego wykład wybija się bardzo tak treścią, jak piękną formą i trafnym wyrazem"[3]). Odtąd sąd ten był często powtarzany.

Inne kazania, których jest również pokaźna liczba o różnorodnej treści, ubrane są przeważnie w formę homilij.

Tu należą: Przeciw żydom 8 hom.; 12 hom. przeciw Anomeiom; 2 katechezy do mających przyjąć chrzest; 3 hom. o diable kusicielu; mową na Nowy Rok; o jałmużnie; przeciw zabawom cyrkowym i teatrom; 2 kazania na Boże Narodzenie; jedno na Trzech Króli; jedno na W. Czwartek o zdradzie Judasza; 3 kazania o krzyżu na W. Piątek; 3 kazania na Wielkanoc; 2 kaz. na Wniebowstąpienie; 3 kaz. na Zielone Świątki; 7 mów na chwałę św. Pawła.

Inne mowy: na świętych St. Zakonu: Joba, Eleazara, braci Machabeuszów i t. p. oraz biskupa tarsu Diodora, cesarza Teodozjusza W.

Z mów okolicznościowych zasługują na szczególną uwagę homilie o posągach w liczbie 21 do ludu antiocheńskiego. Dalej 2 hom. z powodu upadku Antropiusza. Wreszcie kazanie po wyświęceniu mówcy na kapłana; kazanie przed pójściem jego po raz pierwszy na wygnanie i kazanie po powrocie z wygnania.

W czem leży mistrzostwo Chryzostoma? Leży ono w kierunku praktyczno-etycznym, który stanowi szczególną cechę jego teologii, akcentującej wolność człowieka[4]). Więcej zwraca on baczenia na obłędne drogi życia, niż na odchylanie się od prawowierności. Dowodem na to może być homilia: „O tem, że nie należy wyklinać"[5]). Jego poglądy etyczne zabarwione są nieco jednostronnie ascetyzmem, co pochodziło stąd, że był zwolennikiem i wielbicielem życia zakonnego. Kładzie on główny nacisk na te cnoty, które są podstawą ideału życia chrześcijańskiego. W piętnowaniu występków nie ogląda się na względy ludzkie.

W osobnem kazaniu dowodzi, że mówienie dla przypodobania się jest niebezpieczne zarówno dla kaznodziei, jak i dla słuchających[6]). Chryzostom nie lękał się wielkich tego świata, ani cesarzowej, ani

---

[3]) List V. 32. MG. 78, 1181 n.

[4]) Th. Förster, Chrysostomus in seinem Verhältnis zur antiochenischen Schule, 1869, str. 139 n.

[5]) MG. 48, 945.

[6]) MG. 50, 653.

jej wszechwładnego ministra, ani intryg dworskich. Dwa razy skazany na wygnanie, zmarł zdala od swej owczarni[7]).

Również zdecydowanie smagał wady i występki, zakorzenione wśród ludności, zwłaszcza pijaństwo, nałóg przekleństwa i przysięgi. W ciężkich chwilach życia publicznego umiał jako chrześcijański patriota oddać przysługę z ambony. Okazało się to w następujących okolicznościach: Gdy z początkiem roku 387 cesarz Teodozjusz W. nałożył nadzwyczajne podatki na prowincje wschodnie, wybuchło w Antiochii takie rozgoryczenie, że rzucono się brutalnie na posągi cesarza i jego rodziny, obalając je i rozbijając w kawałki. Dopuszczano się przy tym także innych gwałtów. Oburzony cesarz postanowił pomścić się na całym mieście. Miejscowy biskup Florian pospieszył z delegacją do Konstantynopola, by uśmierzyć gniew władcy. Wziął ze sobą mowę, przygotowaną przez Jana[8]), który był wówczas kapłanem i kaznodzieją w Antiochii. Mowa ta należy do najznakomitszych pomników wymowy. Słuchając jej Teodozjusz nie mógł się powstrzymać od łez.

Tymczasem w Antiochii w poście głosił Jan wspomniane homilie o posągach. Stara się uspokoić przygnębionych i zrozpaczonych mieszkańców, a wyzyskując ich obecną podatność, karci panujące wśród nich wspomniane występki; wreszcie może im ogłosić, że poselstwo do cesarza odniosło skutek. Odtąd całe miasto było w rękach młodego kaznodziei podatne jak wosk.

Chryzostom jest doskonałym psychologiem i znawcą ludzkiego serca; umie też uderzać w jego najgłębsze i najczulsze struny. To daje mu możność oddziaływania na masy ludowe, sięgania do problemów życia codziennego, tam, gdzie nakazy moralne stykają się z praktyką, tak często będącą z nimi w rozdźwięku.

Do energicznego działania pobudza Jana nie tylko jego osobiste poczucie etyczne, ale także jego serdeczny stosunek do Pisma św. Gdy mówi, jest wtedy teologiem biblii[9]).

Jako zwolennik szkoły antiochenskiej, a przytem znający język hebrajski, nie sprzyja zbytnio alegorii, ale pierwszeństwo daje rozumieniu historycznemu. Z tego jednak nie wynika, by pogardzał tłumaczeniem tropicznem lub alegorycznem, albo je odrzucał; wie, w jakich stosować je granicach.

---

[7]) Zmarł w drodze do Pityns nad morzem Czarnem. W r. 438 Teodozjusz II sprowadził jego zwłoki do Konstantynopolu. Obecnie spoczywają one w kaplicy Katechez u św. Piotra w Rzymie. Pamięć Jana obchodzi Kościół 27 stycznia.

[8]) Por. homilię 21 r. 3 o posągach.

[9]) Hering, dz. c. 22.

W egzegezie potrafi Chryzostom być estetą; wydobywa na wierzch drzemiące w sobie zdolności plastyczne. Okazuje się to w tem, że usiłuje historię świętą owijać koło wybitnych postaci, czyli przedstawiać ją w obrazach. Można mu tu zrobić zarzut, że nagromadzona masa materiału w różnych postaciach figur, dowodzeń, wniosków — przeszkadza mu w jednolitym wykończeniu obrazu[10]). Ale zdoła też tak opowiadać, że do głębi wstrząsa słuchaczem.[11])

Dla poznania porywającej wymowy Złotoustego należy sięgać, nie po homilie na całe księgi biblijne, ale na poszczególne wyjątki, bo w tych wypadkach ma on możność pokazać swą sztukę na odcinku skoncentrowanym.

Szczególnie dbał o wstęp przemówienia, na co w retoryce starożytnej wielki kładziono nacisk. Jakiś obrazek, porównanie, wypadek z życia praktycznego, miłe słowo pod adresem zgromadzonych, pięknie zaokrąglony period, połączony z grą słów,[12]) to, w czem na Zachodzie celuje Augustyn, — zmusza do słuchania nawet człowieka estetycznie nie wyrobionego. Zakończenie ma formę doksologiczną.

Do ujemnych stron mów Chryzostoma należy zaliczyć brak dokładnego przeprowadzenia myśli przewodniej i zachowania miary. Rozrzutność w środkach retorycznych odbija się niekorzystnie na mocy oddziaływania. Wiadomo, że im szerzej rozlewa się woda, tem jest płytsza. Jego mowa ma za dużo miąższu, a może za mało rdzenia. Możemy podpatrzeć u niego to, co u każdego na prawdę dobrego mówcy, — mianowicie szafowanie wszystkimi skarbami posiadanej w pełni umiejętności i sztuki, jakby dla samej rozkoszy i własnego zadowolenia, że się ją posiada. Jest to naturalny tryb w człowieku i nie można mu z tego powodu czynić zarzutów. Gdy bowiem mówca robi ze sobą po kazaniu rachunek, zwraca się do tego, „w którego ręce i my i mowy nasze i wszelka mądrość i rzemiosł umiejętność i ćwiczenie" — jak mówi Mędrzec[13]).

Zdawał sobie z tego sprawę Chryzostom, przeto też nie poprzestał na praktycznem głoszeniu słowa bożego, ale podał zasady wymowy kościelnej, jakich winien się trzymać młody pracownik w Winnicy Pańskiej. Uczynił to w 4 i 5 księdze dzieła „O kapłaństwie"[14]).

---

[10]) Por. 7 homilij na Łazarza, MG. 48, 953; albo 7 homilię na św. Pawła, MG. 50, 473.

[11]) Por. hom. na Hioba i Abrahama, MG. 48, 1017.

[12]) O kochającym się w pieniądzach — MG. 49, 40 — mówi: „Pos de échei en ktesin, hon ten chresien ouk échei" — Jakże ma posiadanie tego czego nie ma używania?.

[13]) Mądr. 7, 16.

[14]) Protestanci lubią przytaczać sąd Lutra o Chryzostomie: „I Chryzostom nic nie znaczy u mnie; jest on tylko praczem — Tischreden, 62, 97. A no — trudno!

Ks. Franciszek Błotnicki.

Żywy Różaniec

Dzisiejsze warunki zmuszają nas często do powrotu do starych form duszpasterskich. Formy te okazują się jednak wcale nieprzestarzałe, gdy się je napełni świeżą treścią. Weźmy np. pod uwagę „Żywy Różaniec" jako najpopularniejszą organizację czysto kościelną i najłatwiejszą do prowadzenia.

Gdyby ograniczyło się w Żywym Różańcu do samej zmiany tajemnic i do odmawiania przez Siostry czy Braci codziennie jednego dziesiątka, możemy łatwo instytucję tę zmechanizować, uczynić ją mało ponętną i owocną. Ale gdy włożymy w nią więcej pomysłowości i wysiłku, uczynimy ją żywą i bardzo skuteczną w rozwoju duchowym naszych parafian.

Zmiana różańcowa niech będzie zawsze połączona z krótką a praktyczną nauką kapłana. Niech ta przemowa obejmuje nie tylko wykład tajemnic różańcowych pod względem ich biblijnej treści, ale niech będzie także programem pracy wewnętrznej i zewnętrznej bractwa. Tajemnice nastręczają nam tyle sposobności do rozważenia i praktykowania cnót chrześcijańskich, że świeżego materiału nigdy nie zabraknie. Trzeba tylko, by duszpasterz odpowiednio sobie ten materiał ugrupował, planowo rozłożył i dostosował do aktualnych potrzeb chwili. Kapłan poda program pracy duchowej czy charytatywnej na przyszły miesiąc, zelatorowie niech nad jego wykonaniem czuwają, członkowie Różańca niech przed następną zmianą tajemnic zrobią rachunek sumienia, o ile ten program w ubiegłym miesiącu wypełnili. Taka praca będzie planową, realną i ciągle nową.

W niektórych parafiach istnieje zwyczaj tzw. „nawiedzin". Polega on na tym, że w jedną z niedziel każdego miesiąca członkowie każdej róży zbierają się u tego brata (czy siostry), który otrzymał na zmianie tajemnicę drugą. (Tajemnica ta nie jest dawana „losem", lecz po kolei każdemu). Tam odmawiają cząstkę różańca, a potem przy skromnym poczęstunku spędzają parę chwil na swobodnej pogawędce. Zwyczaj ten należałoby wszędzie wprowadzić, bo daje on wielkie możliwości zżycia się rodziny różańcowej ze sobą i omówienia wspólnego pracy wyznaczonej im przez duszpasterza na dany miesiąc. Nie jest wskazanym, by na te „nawiedziny" uczęszczali kapłani, bo wtedy ludzie zaczną się „sadzić" na wykwintniejsze przyjęcia, a zresztą trudno kapłanowi obejść wszystkie róże, więc mogłyby z tego powodu powstać między różami jakieś zazdrości i nieporozumienia. Wskazanym natomiast jest, by przed niedzielą, w którą po różach od-

bywają się „nawiedziny", kapłan zebrał wszystkich zelatorów i udzielił im odpowiednich wskazówek do wyzyskania zebrania towarzyskiego dla celów pracy różańcowej.

Jakiekolwiek formy zewnętrzne życie i praca róż przybierze, pamiętać zawsze trzeba, że każda róża to duchowa rodzina i na to zawsze kłaść nacisk. Dobór członków róży nie może być przypadkowym, lecz ludzie ci powinni odpowiadać sobie wiekiem, stanem, sąsiedztwem — aby mieli wspólne potrzeby, zamiłowania, warunki pracy, troski i radości. I aby mogli je wspólnie przeżywać i wzajemnie sobie tak w sprawach duchowych, jak i doczesnych dopomagać.

Organizacja różańcowa jest idealną pod względem formy i możliwości pracy — bardzo prosta, a mogąca pracować wszechstronnie, wiążąca członków w jeden ścisły organizm i dająca im siłę wspólnego działania. Jest formą starą, ale o wielkich możliwościach rozwojowych w głąb i wszerz.

Ks. Kazimierz Pielatowski.

Obecność ministranta przy mszy św.

Zagadnienie obecności ministranta przy mszy św. jest ważniejszym, aniżeli niejeden przypuszcza. Pomijając już sam wzgląd praktyczny, trzeba mieć na uwadze to, co teologia dogmatyczna, a szczególnie teologia moralna głosi w tej sprawie. Poznamy wtedy, że zagadnienia tego w praktyce kapłańskiej lekceważyć nie należy.

W pierwszych wiekach starożytności chrześcijańskiej usługiwał do mszy św. diakon. Była to jedna z funkcji, do jakich miał prawo i obowiązek. Liczne jednak zajęcia, jakiemi rychło zaczęto obarczać diakona, spowodowały wyłom w tej praktyce i to odnośnie usługiwania przy mszy św. prywatnej z czasem w kościele naszym zaprowadzonej. W tej to mszy św. prywatnej zaczął zastępować diakona kleryk niższych święceń, a później ministrant świecki. Zawsze jednak wymagano, ażeby ministrantem był mężczyzna, odpowiednio do swej funkcji przygotowany i podczas usługiwania przybrany w komżę. Do obowiązków ministranta należało i należy również obecnie, odpowiadanie kapłanowi przepisanych modlitw, przenoszenie mszału, podawanie wina i wody, oraz dzwonienie. W żadnym wypadku ministrant świecki nie jest uprawniony do otwierania mszału, a tym bardziej do wskazywania celebransowi odpowiednich oracji w mszale, jak to się dzieje np. we mszy św. z asystą.

Poznajmy teraz co mówią rubryki mszalne i kodeks prawa kanonicznego odnośnie obecności ministranta przy mszy św. W rubrykach

mszalnych czytamy: „Sacerdos, omnibus paramentis indutus... accedit ad altare, ministro cum Missali... praecedente, superpelliceum induto". (Rubricae generales Missalis). A Kodeks Prawa Kanonicznego porusza naszą kwestię tylko raz jeden i to równie krótko, jak rubryki mszalne. Mianowicie Kanon 813, § 1. mówi: „Sacerdos Missam ne celebret sine ministro qui eidem inserviat et respondeat", a § 2. tegoż kanonu powiada: „Minister Missae inserviens ne sit mulier, nisi, deficiente viro, iusta de causa, eaque lege ut mulier ex longinquo respondeat nec ullo pacto ad altare accedat". A więc zarówno rubryki mszalne, jak i kodeks prawa kanonicznego przepisują to, co już starodawne prawo kościelne i powszechnie przyjęta praktyka się domagały, ażeby przy mszy św. usługiwał kapłanowi przynajmniej jeden ministrant. Tę sprawę porusza również i Ojciec św. Pius XII w swej ostatniej encyklice Mediator Dei z dn. 20. XI. 1947 r. Podkreślając wielką wartość społeczną każdej ofiary mszy św. (nawet składanej samotnie) dla całego Ciała Mistycznego Chrystusa i zaznaczając, że nieobecność ludu czy ministranta nie umniejsza wcale owoców mszy św., przypomina zarazem, że ze względu na wysoką godność Mysterium Sacrificii, stosownie do prawa, kapłan nie ma prawa odprawiać mszy św. bez ministranta".

Tak więc prawo kościelne wyraźnie zabrania kapłanowi odprawiania mszy św. bez ministranta. Jednakże ani rubryki mszalne, ani prawo kanoniczne nie określają bliżej czy i jakim grzechem jest celebrowanie bez ministranta. Rubryki mszalne jedynie to jeszcze mówią, że nieobecność ministranta przy mszy św. należy do t. zw. defektów mszy św. Czytamy bowiem w tychże rubrykach, że kapłan nie powinien mszy odprawiać: „si non adsit Clericus vel alius deserviens in Missa, vel adsit qui deservire non debet, ut mulier".

W tej kwestii zabierają głos moraliści i jednomyślnie pouczają, że kapłan, który by się odważył, bez ważnej przyczyny, odprawiać mszę św. bez ministranta, dopuściłby się grzechu śmiertelnego. Stwierdza to wyraźnie św. Alfons, będący wykładnikiem tradycji: „Wszyscy głoszą, że jest grzechem śmiertelnym". Za św. Alfonsem głoszą to samo inni moraliści. Przytoczmy tylko niektórych. H. Noldin — „Przy mszy św. pod grozą grzechu śmiertelnego wymagany jest ministrant i to mężczyzna, wyjąwszy wypadek konieczności" (Sum. theol. mor. III. str. 247, r. 1906). D. M. Prummer O. P. mówi: „Do usługiwania przy mszy św. wymagany jest ministrant i to mężczyzna, pod grzechem ciężkim". (Man. theol. mor. III. str. 208, r. 1923). A. Vermeersch — „Pod grzechem śmiertelnym wymagany jest ministrant" (Theol. mor. princ. III. str. 247, r. 1927). B. H. Merkelbach O. P. — „Jest grzechem ciężkim bez żadnego ministranta odprawiać mszę św. poza wypadkiem konieczności albo bez specjalnego indultu" (Sum. theol. mor. III. str. 324, r. 1933).

Nie znajdujemy jednak u moralistów odpowiedzi na pytanie dlaczego, z jakiego powodu nieobecność ministranta przy mszy św. jest grzechem ciężkim. Gdyby ministrant był osobą liturgiczną, w tym znaczeniu, że bez niego ofiara mszy św. nie byłaby kompletna, odpowiedź byłaby jasna. Wiemy jednak, że ministrant nie potrzebuje posiadać żadnych święceń do wykonania swego szczytnego zadania, że jest to z reguły człowiek świecki, a mszę św. sprawuje jedynie i wyłącznie kapłan. Uzasadnienia ciężkości grzechu celebrowania bez ministranta trzeba więc szukać gdzieindziej. Oto msza św. jest to Ofiara Chrystusa za cały Kościół. Kapłan przy mszy św. występuje nie jako osoba prywatna, ale jako przedstawiciel Kościoła, z jego polecenią i w jego imieniu. I właśnie ta okoliczność, że kapłan odprawia mszę św. w imieniu Kościoła, powinna być w jakiś sposób przez wiernych zaznaczona. I w rzeczywistości zupełnie wystarczająco jest ona zaznaczona, kiedy przynajmniej jeden ministrant we mszy św. uczestniczy. Warto tu przytoczyć zdanie św. Tomasza z Akwinu, dotyczące naszej kwestii: „We mszach prywatnych wystarczy mieć jednego ministranta, który zastępuje cały lud katolicki i w jego osobie odpowiada kapłanowi w liczbie mnogiej" (Św. Tom. III. q. 83. a. 5 ad 12). Np. odpowiedź na Dominus vobiscum, albo na Sursum corda. Zresztą w tekście mszalnym niejednokrotnie zaznaczony jest ten wzgląd na wiernych, zwłaszcza obecnych na mszy św. Np. Te igitur, clementissime Pater... supplices rogamus ac petimus... To też bez specjalnie ważnych powodów nie powinno się tego celu pomijać i dlatego właśnie obecność ministranta przy mszy św. jest konieczna.

Wspomniano jednak wyżej, że z ważnych powodów można celebrować bez ministranta. Jakie są te ważne powody? Za św. Alfonsem podaje je Noldin w swojej Sumie teologii moralnej. „Można odprawiać mszę św. bez ministranta: 1. a) ażeby przygotować wiatyk, b) ażeby wierni mogli zadośćuczynić przykazaniu wysłuchania mszy św., c) ażeby sam kapłan w dnie nakazane mógł zadośćuczynić przykazaniu wysłuchania mszy św., d) jeżeli ministrant po ofiarowaniu odszedł od ołtarza i więcej nie powrócił. 2. kapłani, którzy otrzymali specjalną władzę celebrowania bez ministranta (jak to się dzieje na misjach), używają tej władzy godziwie, jeżeli inaczej nie mogliby celebrować. — 3. o ile pragnie się odprawić mszę św. z ministrantem, który nie umie odpowiedzi, to wymagany jest mniejszy powód do celebry. — 4. jeżeli ministrant źle wymawia swe odpowiedzi, kapłan, o ile łatwo może to uczynić, uzupełnią, jeżeli zaś tego uczynić nie może, jest zwolniony od wszelkich poprawek, ażeby ani siebie, ani innych nie niepokoić".

Wspomniane przez Noldina pozwolenie Stolicy Apostolskiej na

odprawienie mszy św. bez ministranta może odnosić się nie tylko do misjonarzy, lecz także i do innych kapłanów. Czasami bowiem otrzymują biskupi specjalne pozwolenie na to, by ich kapłani, ze względu na specjalne, lokalne okoliczności, mogli celebrować bez ministranta. Takie okoliczności mogą zachodzić w miejscowościach kuracyjnych, specjalnie licznie przez kapłanów nawiedzanych, albo też podczas wielkich kongresów, kiedy to do danej miejscowości mnogie zastępy kapłanów przybywają. Jest zaś rzeczą zupełnie zrozumiałą, że w takich okolicznościach tylko wtedy można korzystać z indultu, gdy absolutnie ministranta zdobyć nie można, a i konfrater jest zajęty i funkcji ministranta nie może się podjąć.

A jak przedstawia się sprawa usługiwania do mszy św. przez niewiastę? Na to pytanie tak odpowiada Noldin: „O ile istnieje słuszna przyczyna, to można zezwolić na to, by niewiasta kapłanowi, który uprzednio wszystko konieczne do mszy św. przyszykował, z daleka odpowiadała, byle tylko do ołtarza nie przystępowała". A św. Alfons dodaje w tej kwestii: „Bezpośrednie usługiwanie przy ołtarzu podczas mszy św. przez niewiastę np. podawanie ampułek, jest grzechem śmiertelnym". W dawnych czasach wymagano bardzo ważnego powodu do tego, ażeby zezwolić niewieście na takie usługiwanie do mszy św. Obecnie jednak zupełnie wystarczy każda rozumna przyczyna. Zachodzi to szczególnie w kaplicach sióstr zakonnych, kiedy trzeba by pominąć odprawienie mszy św. z powodu braku ministranta-mężczyzny.

Z powyższych rozważań jasny wypływa wniosek, że jeżeli kapłan nie ma żadnego poważnego powodu, a tylko np. z pobożności chciałby celebrować, to bez ministranta czynić mu tego nie wolno. Zdaniem poważnych autorów wypełnienie przyjętego stypendium również nie jest wystarczającym powodem.

Dzięki Bogu w naszym kraju na brak ministrantów nie możemy narzekać. Chłopcy i chętnie i licznie garną się do służenia u ołtarzy Pana Zastępów. Pod tym względem mamy wiele budujących przykładów, jak choćby ten, wspominany ostatnio w kilku czasopismach katolickich, o 9 braciach ministrantach w jednej z parafii poznańskich. Ten szlachetny zapał chłopców do służenia do mszy św. należy z wielu względów jaknajpełniej wykorzystać. Tutaj znamienne i warte przytoczenia są słowa Piusa XII, zamieszczone we wspomnianej już encyklice „Mediator Dei". Ojciec św. podkreśla, że szczególniejszą uwagę należy zwrócić na dobór ministrantów, na ich wychowanie i pouczenie. Tu mogą zakwitnąć nowe, a dobre powołania kapłańskie. Raz wreszcie — mówi Pius XII — trzeba skończyć z narzekaniem kleru, że w pewnych okolicach nie ma kto usługiwać kapłanowi do mszy św.

MAŁE PORADNIE EUGENICZNE.

Z uwagi na to, że małżeństwa przechodzą dziś masowo na świadome dawanie życie lub — już — dają życie nowemu potomstwu świadomie, a także z powodu stale rosnącej epidemii chorób wenerycznych, jest rzeczą konieczną jak najgęstsza sieć poradni przedślubnych i małżeńskich, ale poradni, prowadzonych przez lekarzy stosujących w leczeniu, a zwłaszcza w poradnictwie eugenicznym i w ginekologii-położnictwie, katolicką etykę lekarską.

Lekarzy takich mamy w Polsce. Jednak należałoby zdobyć znaczniejszy procent lekarzy dla etyki lekarskiej katolickiej. W tym celu konieczne są jak najczęstsze kontakty proboszczów z lekarzami — z jednej strony w celu poznania wartości etycznej lekarzy na swoim terenie, a z drugiem celem takiego duszpasterzowania w stosunku do lekarzy, by ich praktykę lekarską podnieść do poziomu katolickiej medycyny. Kontakty duchowieństwa z lekarzami (i położnymi) są dziś konieczne nie tylko na terenie parafii, ale w zakresie dekanatu, diecezji i całego kraju. Gdziekolwiek dziś na zachodzie Europy dochodzi do odrodzenia katolicyzmu, towarzyszy temu zawsze powstanie i współpraca z duchowieństwem — zdrowego świadomie katolickiego odłamu lekarzy.

Kościół wchodzi obecnie w stadium świadomego katolicyzmu, a świadomie katolickiej parafii nie ma bez świadomie katolickiego lekarza.

Jedną z inicjatyw proboszcza w stosunku do lekarzy świadomych katolików — winnaby być myśl, by tacy lekarze zakładali małe poradnie eugeniczne dla nowożeńców i młodych małżeństw. Poradnie: świadomie katolickie. Przykładem takiej katolickiej małej poradni, prowadzonej w sposób najmniej kosztowny i urządzonej za pomocą najskromniejszych środków jest Poradnia Eugeniczna, prowadzona w małym miasteczku wielkopolskim — Grodzisku — przez tamtejszego lekarza dra A. B. Henkego. W. M.

Na niwie życia kapłańskiego

Na usługi wszystkich

„Widzi pan, my biskupi, mówił św. Franciszek Salezy, do swego rozmówcy, nie możemy nikomu odmówić przyjęcia, jeśli chcemy spełnić swój obowiązek. Musimy być jak te *publiczne poidła*, z których

każdy ma prawo czerpać. Do których nie tylko ludzie, ale i zwierzęta przychodzą ugasić swe pragnienie".

Według zdania św. Biskupa z Genewy jest to wyborna reguła dla biskupa; jest także *wyborna*, i to z pewnością, *dla każdego kapłana* (zwłaszcza duszpasterza).

Ale w takim razie czasu mi nie starczy. Dlatego *organizujmy swoje dni!* Nic nie zostawiać przypadkowi; przewidzieć czas na modlitwę, pracę i rozrywkę. Będzie i tak sporo rzeczy nieprzewidzianych, choć dążyć będziesz, by niczego nie zostawiać na chybitrafił. Kto nie uporządkuje rozkładu dnia, prawie niczego nie dokona. Tylko siły uporządkowane są siłami płodnymi.

Jakkolwiek życie kapłana byłoby uregulowane, trafiać się będą różne *niespodzianki*. Wypadnie złożyć lub przyjąć wizytę, odwiedzić chorego, dopomóc potrzebującemu, załatwić pilnego posłańca... W tych wypadkach umiej wznieść się ponad swoje gusta, a nawet ponad mądrość swego regulaminu.

Wtedy przypomnij sobie porównanie z publicznym poidłem. Proboszcz bowiem, choć powinien mieć świętość mnicha, nie jest mnichem. On jest przede wszystkim *pasterzem* swojego ludu. Każda z jego owieczek ma prawo go „poskubać", a on obowiązek nie zabraniać im tego.

„*Z racji użyteczności publicznej jestem wywłaszczona*", mawiała świątobliwa Consummata, zmuszona wyrzec się swoich pragnień kontemplacyjnych, by pomagać braciom w tłumaczeniach łacińskich lub cerować im skarpetki. — „Jestem *człowiekiem zjadanym*" mawiał święty ksiądz Chevrier.

Jest to może *wielki krzyż;* lecz jest to napewno *wielki obowiązek* i ogromna zasługa. S. J.

Ze świata

Dnia 7 marca przyjął O j c i e c ś w. delegatów na międzynarodowy Zjazd ekonomistów, który odbył się w Rzymie i powiedział: „Nikt lepiej niż Panowie nie jest w możności ocenić różnice między niepokojem, panującym od pewnego czasu w niektórych krajach na polu wymiany ekonomicznej, a prawami porządku i harmonii, które Bóg nadał wszelkiemu stworzeniu". Dalej mówił o podstawach porządku i o pomocy, którą kraje będące w nędzy otrzymują od tych, których wojna nie zniszczyła. „Lecz — dodał — mimo tych szlachetnych wysiłków jesteśmy daleko od normalnego stanu rzeczy, gdzie międzynarodowa wymiana ekonomiczna jest widocznym dowodem rozkwitu krajowego".

O ś w i a t o w e j p o l i t y c e W a t y k a n u przynosi szwajcarski przegląd „Schweizer Rundschau" artykuł O. Beata Amborda, w którym dążenia Watykanu sprowadza do trojakiego celu: 1) Przywieźć ludzkość do uznania i zachowania prawa przyrodzonego, którego zagadnienie stale powraca na tym świecie... Przyrodzone prawo żyje dalej jako wieczny głos sumienia. Utrzymywanie i ożywianie tego głosu jest watykańską polityką światową... 2) Przywieść ludzkość i narody do wzajemnego porozumienia i pokoju... Kościół zaznaje i tego, że się go obwinia o egoistyczne i stronnicze cele... Pius XII mówił o tym w wigilijnym przemówieniu: „...bardzo nas boli, kiedy widzimy, jak wroga propaganda zniekształca nasze myśli, jak przeszkadza spokojnej wymianie poglądów i pogłębia rozdział, który oddziela od nas jeszcze tyle dusz odkupionych Krwią Boskiego Zbawiciela". 3) Włączyć całą ludzkość do mistycznego Ciała Chrystusowego, do Kościoła, którego posłannictwo nie przestaje być nigdy powszechne.

O j c i e c ś w. wysłał pismo do biskupów U. S. A. winszując otwarcia Kolegium północno-amerykańskiego w Rzymie i wybudowania nowego seminarium celem kształcenia księży amerykańskich w Rzymie. Rektorem Kolegium jest bp. O'Connor.

O j c i e c ś w. przesłał osobne pismo narodowi hinduskiemu z życzeniami pomyślnego rozwoju dla jego państwa. Pismo wręczył premierowi Pandit Nehru delegat apostolski w Nowym Delhi.

K o m i s j a p a p. dla spraw b i b l i j n y c h wyjaśniła, że wolno używać nowego tekstu psalmów wprowadzonego do brewiarza przez Motu proprio z 24. 3. 1945 r. także w wszystkich innych modłach liturgicznych i ceremoniach, jeśli chodzi o tekst całych psalmów poza formularzem mszy św. (Rzym, d. 22. X. 1947.)

Dnia 4 kwietnia odbyła się w bazylice św. Piotra w Rzymie pierwsza w tym roku b e a t y f i k a c j a, mianowicie francuza brata Benilde, członka Zgrom. Braci Szkół chrześcijańskich oddanego wychowaniu młodzieży, zwłaszcza opuszczonej. Brat Benilde zmarł 1862 r. Był uosobieniem ciszy i pokoju mimo odziedziczonego gwałtownego charakteru, który całkowicie opanował.

Władze wojskowe Amerykańskie w Niemczech postanowiły oddać W a t y k a n o w i w przechowanie historyczną koronę św. Stefana, pierwszego króla węgierskiego. Na końcu wojny wpadła w ręce Amerykan w Bawarii, dokąd ją Niemcy z Budapesztu przewieźli.

Stowarzyszenie „Universalia" w R z y m i e wydało ostatnio kilka ciekawych filmów. Najpiękniejszy film to „Fabiola" z czasów prześladowania chrześcijan. Tło jest autentyczne.

W Watykanie przygotowuje się film barwny pt. Pielgrzymki do Rzymu w ciągu stuleci. Tekst filmu ułożył Andrzej Masson.

Poseł irlandzki przy Watykanie wręczył Ojcu św. pismo nowego prezydenta Irlandii Costello, w którym następca De Valery przyrzeka papieżowi wierność i cześć. Rząd irlandzki będzie się zawsze kierował nauką Kościoła i będzie się starał stworzyć w Irlandii ład społeczny, oparty na zasadach chrześcijańskich.

Profesorowie kat. uniwersytetu w Mediolanie Pallieri i Vismara przystąpili do wydawnictwa źródeł, manowicie zbioru dekretów papieskich tyczących się prawa narodów i pokoju. Wydawnictwo jest świadectwem roli pokojowej Papieży na tle wieków. Nosi tytuł: Acta pontificia juris gentium. Wyszedł już tom I. od pontyficatu Sylwestra I. (314) do Benedykta XI (1204).

Włoska akcja katolicka ogłosiła nast. zestawienie: 41 milionów Włochów uznaje Sakramenty św. i rodzinę. Rocznie rodzi się milion 22 tys. dzieci, z których tylko 10 tys. nie jest ochrzconych. Do szkół katol. chodziło 5 mil. i 200 tys. dzieci, a tylko 30 tys. Włochów przeciwstawia się wszelkiej religii (rok 1945/46). W tym roku zawarto pół miliona ślubów kościelnych, a tylko 6 tys. cywilnych. Naród włoski jest więc narodem katolickim.

W katolickim kościele w Kairo wprowadzony został w lutym br. na nowy urząd eparchy w Assiut Amba Aleksander Habib Skundar. Wprowadził go na ten urząd patriarcha Aleksandrii przy tłumnym udziale chrześcijan i mahometan.

W Brukseli odbył się zjazd stowarzyszenia „Pisarzy katolickich" (Scriptores catholici), do którego należą kat. pisarze flamandzcy i walońscy. Nowym prezesem wybrano Luc Hommel.

Prezydent Francji nadał legię honorową opactwu Cystersów: Notre Dame des Dombes niedaleko Lyonu z powodu dzielności zakonników w czasie okupacji niem. Ratowali oni dużo uchodźców i Żydów. Gestapo urządzało rewizje w klasztorze, aresztowało i męczyło zakonników, a wielu z nich rozstrzelało.

Na katol. uniwersytecie w Nowym Jorku wprowadzono Katedrę dziennikarstwa obok dotąd istniejących katedr: radiologii, teatrologii i filmologii. Rektorem uniwersytetu jest O. J. Gannon T. J.

W Meksyku po ustaniu prześladowania Kościoła katol. rozwijają się pomyślnie stosunki religijne, chociaż niektóre ustawy antyreligijne nie zostały jeszcze formalnie zniesione. Stowarzyszenia mariańskie przyczyniają się szczególnie do ożywienia duchownego odro-

dzenia narodu. Wielkiej powagi zażywa meksykański arcybiskup z pochodzenia Indianin. Prezydent Calles zacięty wróg Kościoła zmarł niedawno. Przed śmiercią wyraził żal za swe czyny i je potępił, przyjął ostatnie sakramenta św. pojednany z Kościołem.

Papież Pius XII miał odmówić dyspensy ślubnej na zamierzone małżeństwo prawosław. ekskróla rumuńskiego Michała z katol. księżniczką Bourbon-Parma.

W półn. Francji szerzy się III zakon dominikański dla małżonków. Powstał on przed dwoma laty. Nowy typ III zakonu przeznaczony jest wyłącznie dla par małżeńskich, które chcą żyć pełnym życiem, wprowadzając w nie równocześnie zasady rad ewangelicznych w nowy sposób ujętych. Pierwszy punkt statutu podaje cel zakonu: „Trzeci zakon przez wzajemne porozumienie i usilne starania zmierza do doskonałości w miłości".

Z kraju

J. Em. X Kardynał Prymas Hlond zakomunikował Episkopatowi Polski 5. 2. b. r., że Ojciec św. ze względu na obecne wyjątkowe okoliczności zniósł przeszkody małżeńskie obowiązujące specjalnie wiernych obrządku wschodniego, a nie wymienione w kodeksie prawa kanonicznego. Są to następujące przeszkody: pokrewieństwo w 4 stop. bocznej linii; powinowactwo e copula illicita w l. prostej w nieskończoność, zaś w bocznej do 2 stop.; powinowactwo e copula licita w 3 lub 4 stop. boczn. linii; przyzwoitość publ. z ważnych zaręczyn w 1 stop. obu linii; przyzwoitość publ. z małż. niedopełn. lub nieważn. do 4 stop. obu linii; pokrewieństwo duchowe z chrztu i z bierzmowania obejmujące także trzymających (patrini) i rodziców dziecka; pokrewieństwo prawne z adopcji między adoptantem a adoptowanym, jego żoną i jego potomkami oraz między adoptowanym a żoną i dziećmi adoptanta.

Na zjeździe teologów polskich w Krakowie uchwalono 8 kwietnia b. r. nast. rezolucję: 1) wydanie nowej encyklopedii kościelnej, 2) nowego tłumaczenia całego Pisma św. z tekstu oryginalnego, 3) zbioru ważniejszych źródeł do historii Kościoła w Polsce, 4) Synodyku polskiego, 5) polskiej bibliografii teolog. oraz rozumowanej bibliografii historii Kościoła w Polsce, 6) zbioru dokumentów Stolicy Apostolskiej dotyczących życia religijnego i moralnego. — Prócz tego ustalono, że zabiegać należy o przyspieszenie beatyfikacji królowej Jadwigi oraz za pośrednictwem Komisji duszp. Episkopatu

o wprowadzenie przez Stol. Apost. do liturgii święta Miłosierdzia Bożego, jak również o zezwolenie na szersze stosowanie języka polskiego w liturgii sakramentalnej, w procesjach i obrzędach pogrzebowych. — Zjazd następny odbędzie się za dwa lata w Częstochowie.

Prezesem nowego Zarządu Pol. Towarzystwa Teologicznego wybranym został X prof. Dr Piotr Chojnacki, sekretarzem X prof. Dr Władysław Rosłan, skarbnikiem X prof. Dr Mystkowski.

J. E. X bp. Stepa, ordynariusz diec. tarnowskiej, zarządził zwołanie nowego synodu diecezjalnego w b. r. Będzie to trzeci z rzędu synod diecezji tarnowskiej. Na porządku dziennym są sprawy liturgiczne, duszpasterskie i administracyjne „w świetle nowych potrzeb". Delegatem ordynariusza jest X bp. Pękala, promotorem X inf. Bulanda, a jego zastępcą X Dr Dziedziak.

Skarbiec Katedry Krakowskiej, który został wywieziony do Francji, a później do Kanady, znajduje się obecnie w prowincjonalnym muzeum w Quebec.

W Warszawie kończą się prace, związane z odbudową Nuncjatury Apostolskiej. Dom ten został w 1939 r. zbombardowany przez Niemców. Obecnie podwyższono go o drugie piętro. Nad odbudową czuwa J. E. X bp. Choromański.

Trzechsetna rocznica przybycia do Polski Pijarów, zasłużonych wychowawców młodzieży, będzie obchodzona od sierpnia 1948 do sierpnia 1949. Przewiduje się zjazd wychowanków szkół pijarskich i uroczystości w kraju. Komitet naukowy pod przewodn. ks. bp. Godlewskiego, prof. U. J. opracuje historię zgromadzenia w Polsce. Komitet organizacyjny (Kraków, ul. Pijarska 2) pod przew. dyr. Romanowicza przygotuje zjazdy i obchody.

Dnia 6 czerwca odbędzie się w Kat. Uniwersytecie w Lublinie uroczyste poświęcenie młodzieży akademickiej tejże uczelni Najśw. Sercu Pana Jezusa. — K. U. L. organizuje obecnie akcję rozszerzenia Towarzystwa Przyjaciół KUL., by stworzyć solidne podstawy dla swej egzystencji. Składka członkowska jest minimalna, wynosi od osoby 20 zł miesięcznie wzwyż. Usilnie zaleca się Czcigod. Konfratrom poparcie tej akcji wśród wiernych. Ofiary wpłacać można na konto P. K. O. II. - 153 Lublin, Katolicki Uniwersytet Lubelski.

Ks. Faron oraz dwaj księża z sekty starokatolików wrócili na łono Kościoła katolickiego.

Notatki bibliograficzne

O. Bernard od Matki Bożej, Karmelita Bosy, **Święty Józef a człowiek współczesny** z przedm. J. Dobraczyńskiego. Kazanie wygłoszone w Kolegiacie Kaliskiej w 150 rocznicę koronacji cudownego obrazu św. Józefa, 1948, str. 98, cena 200 zł.

Św. Józef w hierarchii świętych następuje po Matce Bożej. Jest patronem całego Kościoła, orędownikiem w wielu sprawach i kłopotach ludzkich i szczególnym opiekunem rodzin. Jego ciche, pełne pracy i ofiary życie ma niezmiernie wiele momentów aktualizujących Go i przemawiających do dzisiejszego człowieka. Dominującym jednak czynnikiem jest niewyczerpana dobroć św. Józefa. Jest ona najlepszą apologią każdej świętości i tej również.

Wszystko to uwypukla Autor spokojnie, rzeczowo, zajmująco. Książkę czyta się łatwo, szybko i z pożytkiem. Nadaje się jako lektura dla wszystkich.

Roman Szewczyk — Ludność Lublina w latach 1583 — 1650, praca doktorska, Lublin 1947, nakładem Tow. Naukowego KUL., str. 152.

Autor wprowadza nas pracowicie w tajniki kunsztu demograficznego obliczanie liczby mieszkańców głównie w oparciu o księgi metrykalne ochrzczonych, mnożąc cyfrę roczną urodzeń przez 25, przyjąwszy, że wynosiły one przeciętnie 40‰ ogółu ludności. I tak wylicza, że w tych latach liczba mieszkańców Lublina wahała się między 5175 na początku a 8425 na końcu z tym, że w r. 1614 wynosiła 1130.

Zaciekawia też w tym okresie fluktuacja obcych narodowości w Lublinie, mianowicie Włochów, Francuzów, Niemców, Szkotów, Węgrów, Ormian i Żydów-neofitów (nie ma za to danych o Rusinach i Żydach, nie objętych zapiskami ksiąg ochrzczonych). Świadczy to o atrakcyjności Lublina dla tych elementów obcych, które uległy też stopniowej asymilacji z żywiołem polskim. Rodowody kilku rodzin lubelskich oraz z tablicami genealogicznymi uzupełniają to ciekawe studium.

Józef Mazurkiewicz — Początki ustroju cechowego w Lublinie, Lublin 1948, Tow. Naukowe KUL., z cyklu „Rozprawy Wydziału nauk społecznych" str. 33.

Rozprawka, oparta na źródłach drukowanych i rękopiśmiennych wyświetla, jak to na przestrzeni 200 lat od pierwszych dziesięcioleci XIV w. do początków XVI stulecia zawiązywały się w Lublinie poszczególne cechy rzemieślnicze i jaki był ich udział we władzach miejskich.

Elżbieta Burger — 40-lat w służbie bociana, str. 273. Cena 520.— zł. Nakł. Księg. św. Jacka w Katowicach.

Dzieło Elżbiety Burger stanowi lekturę szczególnie godną polecenia dla wszystkich małżeństw, a także dla starszej młodzieży żeńskiej. Oto pisarka prowadzi swych czytelników po drogach zagadnień, związanych z najważniejszą sprawą ludzi dojrzałych t. j. z miłością, oraz mówi o fizycznych konsekwencjach tej miłości — o dziecku. Autorka tej książki przez z górą 40-ci lat odwiedzała jako akuszerka setki małżeństw. Prawdziwą wiedzę o życiu małżeństw i rodzin można dopiero zdobyć wówczas, gdy się zachodzi do domów w najróżniejszych porach dnia i nocy i kiedy się uczestniczy w najważniejszych sytuacjach życiowych. Otóż autorka tej książki takie życie poznała i o takim opowiada. Książkę czyta się od początku do ostatniej strony z niesłabnącym zainteresowaniem.

Maria Wardasówna — Rekord Władka Dzięcioła, str. 151. Cena 280 zł. Nakł. Księg. św. Jacka w Katowicach.

Do niedawna interesowała się jeszcze nasza młodzież więcej fantastycznymi wyczynami bohaterów z nieprawdziwego zdarzenia, aniżeli tymi bohaterami, którzy żyją i chodzą wśród nas. Na szczęście pod wpływym takich nowych emocji jakie dają sporty i lotnictwo zainteresowania zwłaszcza młodych chłopców uległy zasadniczej zmianie. Tym nowym zainteresowaniom młodzieży czyni zadość Maria Wardasówna. Jest to powieść porywająca. Opowiada o losach warszawskiego chłopca, syna praczki, który dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności oraz niesamowitej wytrwałości i pilności staje się lotnikiem. Mały Władek Dzięcioł z Warszawy dostaje się aż na Ziemie Odzyskane, gdzie pod Jelenią Górą na szybowisku w Grunowie odkrywają się przed nim nowe nieznane światy. Książka uczy zamiłowania do szybownictwa, ukazuje urok gór sudeckich, mówi o wartości pracy nad sobą i wreszcie odznacza się wysoką atmosferą moralną.

Stefania Posadzowa — Obrazki dla dzieci. Nakł. Księg. św. Jacka, Katowice, 1947, str. 60. Cena brosz. 140 zł, opraw. 250 zł.

Jest to zbiór 14-tu przemiłych opowiadań dla dzieci w wieku szkolnym. Autorka umiała w każdym opowiadaniu, obracając się przeważnie około spraw życia zwierząt leśnych i domowych podać w dyskretnej formie naukę moralną. Dziecko uczy się poprzez tę książkę dobroci dla ludzi i przyrody.

„Obrazki" dostarczają przeżyć, które na długó pozostają w pamięci młodych czytelników. Opowiadania napisane są bardzo żywo i interesująco, dobrą polszczyzną.

Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy w Krakowie wydało:

Ks. J. Cyrek T. J. — Katechizm dla polskich dzieci. Wyd. III, str. 128. Br. 100 zł. Katechizm dla klasy II i III szkół powszechnych zatwierdzony przez Minist. Oświaty, uwzględnia wymagania nowoczesnej katechetyki. Ponad 100 ilustracji, objaśniających tekst. Wykład ujęty w opowiadania, praktyki i pytania.

Ks. B. Bajko T. J. — Kościół Narodowy — Hodurowcy. Str. 35. Br. 40 zł. Na życzenie wielu Przew. Księży ukazała się osobna propagandowa broszurka z cyklu „Sekty w Polsce". Zawiera następujące rozdziały: Początki Kościoła Narodowego, Hodurowcy na ziemi polskiej. Trzy wsteczności. Cztery błędy dogmatyczne.

Cykl rozmyślań na okres Wielkanocny. Str. 66. Br. 100 zł.

Opracowana na podstawie Introitów, Graduałów i Ewangelii tegoż okresu. Krótkie i treściwe rozważania, pełne głębokich i nowych myśli, oddadzą niewątpliwie wielkie usługi duszom zdążającym do doskonałości i żyjącym pośród świata, jak członkom Sodalicji Mariańskiej i Apostolstwa Modlitwy.

Radosna ofiarność ducha — II t. Biblioteczki Eucharystycznej. Str. 64. Br. 25 zł. Podaje młodzieży gorące pobudki i praktyczne wskazania w zajmujących opowiadaniach, jak należy radośnie składać Panu Jezusowi nieraz ciężkie i trudne duchowe ofiary.

Ks. J. Andrasz T. J. — Poświęć się Sercu Bożemu. Str. 34. Brosz. 45 zł. Poucza o wielkim znaczeniu osobistego poświęcenia się Bożemu Serce i o sposobie jak je przeprowadzić.

Ks. W. Doyle T. J. — Czy będę księdzem. Str. 40. Wyd. II, Br: 35 zł. Niniejsza broszurka zmarłego w opinii świętości angielskiego Jezuity, omawia w piękny, żywy, a głęboki sposób sprawę powołania do stanu kapłańskiego. Każdemu młodemu chłopcu trzeba by ją dać do ręki.

Ks. W. Doyle T. J. — Powołanie. Str. 54. Wyd. III, Br. 45 zł. Broszurka ta omawia w piękny i głęboki sposób sprawy powołania do stanu zakonnego,

Ks. B. Plus T. J. — W obliczu małżeństwa — dla okresu narzeczeństwa. Wyd. II, Str. 168. Br. 180 zł. Dziełko to daje pouczenie narzeczonym lub wogóle dojrzałej młodzieży o naturze małżeństwa, o prawach i obowiązkach małżonków, o sposobie w jaki przepędzać należy czas narzeczeństwa. Rzecz praktyczna i bardzo pożyteczna poucza tak dyskretnie, że choć daje wszystkie potrzebne wskazówki, ani razu nie schodzi na drastyczne tory.

Ks. St. Podolewski T. J. — Na przełomie życia — rozważania dla dorastających panien. Str. 303, Br. 350 zł, opr. 510 zł. Barwna okładka. Ilustracje w tekście. Znany dobrze w Polsce pisarz-pedagog podaje cenne nacechowane głęboką znajomością duszy dziewczęcej przestrogi na okres przełomowy życia. Porusza wszystkie zagadnienia życia młodzieńczego, a czyni to w sposób ujmujący, przystępny, przyjacielski, niekiedy nawet humorystyczny. Książka spotka się niewątpliwie z dobrym przyjęciem u młodzieży, dlatego polecamy ją wszystkim Przew. Księżom Prefektom i Wychowawcom.

Ks. K. Wilczyński T. J. — Adoracje Najśw. Sakramentu na Godziny Święte. tom VI — Cuda Jezusowe, 20 str. tom VII — Przypowieści Chrystusowe, 20 str. tom IX — Jezus w chwale, 20 str.

Ks. R. Plus T. J. — Rozmyślania dla sióstr zakonnych na każdy dzień roku. Str. 412. Br. 500 zł, opr. 800 zł. Znakomity podręcznik do codziennych rozmyślań nie tylko dla sióstr, ale wogóle dla osób zakonnych a nawet świeckich, dążących do głębszego życia wewnętrznego. Rozmyślania cechuje zwięzłość, świeżość, aktualność i głębia duchowa. Wobec braku tego rodzaju lektury nowszej, książka powinna się znaleźć już nie tylko w każdym domu zakonnym, ale w rękach każdej osoby zakonnej, by z jej pomocą wznosiły się coraz wyższe stopnie świętości.

Nadesłano do redakcji:

Ks. Marian Alfons Myrcha. — Sądy polubowne w prawie kanonicznym. Studium prawno-porównawcze. Lublin 1948. Tow. Nauk. K.U.L., Aleje Racławickie 14, str. 303.

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją Ks. Prof. Dr Mieczysława Paszkiewicza.

Ks. Dr Józef Pacyna

V niedziela po Zesłaniu Ducha Św.

CZAS NA ZGODĘ!

I. Gniew zabija ducha, niszczy ciało.
II. Potrzeba zgody.
Czas zgody: wieczór, święto, spowiedź św.

Jak należy przestrzegać przykazań Bożych, poucza Chrystus Pan w dzisiejszej Ewangelii św. na przykładzie piątego przykazania: „Nie zabijaj". Niektórzy bowiem w St. Zakonie pojmowali to przykazanie zbyt dosłownie, uważając za grzech tylko zabójstwo lub samobójstwo. Z wyjaśnienia zaś Chrystusa wynika, iż nie tylko zabójstwa zabrania piąte przykazanie, lecz także gniewu, zemsty, nienawiści i zgorszenia. Wśród chrześcijan również nie brak takich, którzy w podobny faryzejski sposób pojmują to przykazanie. Przeraża ich zabójstwo, lecz gniew, nienawiść i zemstę uprawiają otwarcie wobec drugich tak często, jakby sam Bóg tak nakazywał. Tymczasem chrześcijanin zarówno wobec drugich jak i w największej samotności winien przestrzegać przykazań co do ich treści i znaczenia, a nie tylko co do litery ich, szukając najlepszego sposobu ich zachowania.

I. Ażeby zrozumieć ważność piątego przykazania trzeba zastanowić się nad zgubnymi skutkami gniewu i nienawiści. Gniew może być uczuciem nieuporządkowanym. Na widok zła trudnego do uniknięcia lub może być pragnieniem zemsty obrażonego na drugich. O ile wyrozumieć można budzące się coraz to nowe uczucia w człowieku niezależnie nawet od jego woli, o tyle trzeba potępić wyraźne pragnienie zemsty jakim jest gniew właściwy, ponieważ sprzeciwia się cnocie miłości bliźniego i sprawiedliwości.

Jest to bowiem grzech główny, z którym łączy się zniewaga, zawziętość, kłótnia, bluźnierstwo i inne występki, które poważnie naruszają spokój i współżycie z drugimi.

Od tego rodzaju gniewu odróżnić trzeba t. zw. „święty gniew", który nie jest grzeszny, a raczej zasługuje na pochwałę jako gorliwość o chwałę Bożą. Przykład takiego gniewu dał nam Mojżesz, kiedy na widok bałwochwalstwa Żydów, schodząc z góry, rozbił tablicę z przykazaniami. Unosić się gniewem z powodu zaniedbania służby Bożej uchodzi za rzecz chwalebną i jeśli słudzy Boży w ten sposób upominają wiernych, czynią to z świętej gorliwości.

Tak się rozgniewał Chrystus Pan, kiedy wypędzał przekupniów ze świątyni. Kto tak się gniewa, ten słusznie gniewem się unosi. Oby taki gniew ogarnął rodziców na widok złych uczynków swoich dzieci! Wielu rodziców popada w złość, kiedy dziecko zniszczy lub splami ubranie, ale ci sami nieraz nie troszczą się o to, że dziecko ich rozdziera i plami szatę niewinności, przez pijaństwo, kradzież, rozpustę.

Jeśli kogo opanuje uczucie gniewu, ten nie wie nawet, co czyni, ponieważ nie idzie za radą rozumu lecz ślepego uczucia. Podrażnieniem, które człowieka najbardziej wyzuwa z człowieczeństwa, jest niepohamowany gniew. Ten bowiem nie zważa na Boga, ani na bliźniego, lecz dąży, na wzór istoty nierozumnej do zaspokojenia swego uczucia.

Taki gniew sprawił, że Kain stał się bratobójcą. Saul pragnął w gniewie przeszyć włócznią Dawida. Morze krwi spowodował gniew i rzekę łez ludzkich na świecie wylał. Wszystko dlatego, iż obrażono dumę nędznego stworzenia, nie spełniono jego życzenia, lub wyrządzono mu drobną szkodę.

II. Zbawiciel powiada, iż kto się gniewa na brata swego, winien jest sądu, t. zn. grzechu. To też upomina św. Paweł: (Efez. 4, 26) „Gniewajcie się, a nie grzeszcie, słońce niech nie zachodzi na rozgniewanie wasze."

Najlepiej byłoby, gdybyśmy nigdy nie pozwolili zawładnąć sobą szatanowi gniewu, a przynajmniej starali się powstrzymać jego zapędy. Ten bowiem grzech ma to do siebie, iż trwa tak długo, jak jesteśmy zagniewani, podczas gdy inne trwają zaledwie moment, sekundę i nie odnawiają się nieustannie. Ponieważ bardzo wielu mu ulega, powinno się przynajmniej co pewien czas dążyć do zgody. Odpowiednią chwilą do tego jest każdy wieczór, niedziela i święto i przystąpienie do Sakramentów św.

Wspólne mieszkanie, warsztat pracy, wspólne przebywanie bywa okazją niejednego wybuchu gniewu w ciągu dnia, niejednej niecierpliwości, przykrej uwagi, błędu, usterki. Lecz wieczór każdego dnia

stanowi chwilę, w której należałoby obejrzeć się na pracę całego dnia i zrobić rachunek sumienia. Przypomnieć sobie trzeba wszystkie dobrodziejstwa i łaski w ciągu tego dnia odebrane od Boga, dobre natchnienia, lecz także grzechy i przewinienia, ażeby nie tylko siebie polecać miłosierdziu Bożemu, lecz i drugim okazać gotowość przebaczenia. „Lecz jeśli nie odpuścicie ludziom, ani Ojciec wasz nie odpuści wam grzechów waszych." (Mat. 6, 15.)

Jeżeli nie spotykamy się codziennie, wykorzystajmy przynajmniej najbliższy dzień świąteczny lub okazję spowiedzi św., by się pogodzić. Wszak upomina Chrystus, by przed złożeniem Bogu ofiary przy ołtarzu pogodzić się z bratem swoim. Zagniewany zaś ma odwagę poświęcić na ofiarę tego samego, który wypowiedział te słowa. Taki nie zażywa dnia świątecznego jako dnia pokoju i wytchnienia, lub dnia świętego. Dopóki nie wzbudzi się żalu za grzech, nie może on być odpuszczony. Nienawiści zaś i gniewu nie żałuje się tak długo, jak one trwają w człowieku, czyli zaprzestanie ich może dopiero oznaczać żal i chęć przebaczenia. „Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone" Łk. 6, 37). Jak długo trwa nienawistne usposobienie, tak długo trwa protest przeciwko łasce Bożej, opieranie się jej działaniu i pozostawanie w ciemności.

Najmilsi! Nie czekajmy, aż nadejdzie wieczór, święto lub inna sposobność do pogodzenia się z bliźnim, lecz teraz, w tej chwili w obliczu Ofiary Chrystusa na ołtarzu wzbudźmy akt wiary, miłości i przebaczenia, pomni na przenajświętszą Krew Pańską, która wyjednała nam miłosierdzie Boże. Niechaj nawet iskierka gniewu lub nienawiści nie pozostanie w sercach naszych, abyśmy przebaczyli drugim i sami przebaczenie uzyskać mogli przede wszystkim na łożu śmierci, jak tego wymaga nakaz i przykład Zbawiciela naszego. Amen.

Ks. mgr. Franciszek Kryszak.

„Boże, z Twoich rąk żyjemy,
choć swoimi pracujemy".
(Pieśń dożynkowa).

VI niedziela po Zesłaniu Ducha Św.

CHLEB POWSZEDNI.

(Dożynki).

I. O dwu cudownych rozmnożeniach chleba mówią nam ewangelie św. Jednego dokonał P. Jezus w pobliżu Betsaidy nad jeziorem Genezaret, drugiego zaś na wschodnim brzegu Jordanu w okolicach

Pentapolis. Pierwsze cudowne rozmnożenie miało na celu unaocznienie zebranym rzeszom cudu Eucharystii, a drugie było skutkiem litości Boskiego Zbawcy nad głodnym ludem, który tak długo już trwał przy Nim słuchając Jego nauk.

To drugie rozmnożenie chleba opisuje nam dzisiejsza ewangelia św. A dlaczego Kościół św. czyta nam dzisiaj ten opis?

II. Łatwo domyślić się, że przyczyną tego jest zbliżająca się pora żniw. Już tylko niewiele dni dzieli nas od niej. Oto niebawem wyjdą żeńcy w pole i pod ciosami ich kos padać zaczną dojrzałe, złote łany zboża. I jeżeli dzisiaj puste spichlerze i komory, jeżeli w wielu domach brak mąki na chleb powszedni, zbliżające się żniwa zapowiadają nowe dni obfitości i dostatku.

Intencją Kościoła jest, abyśmy uświadomili sobie, że wszelki urodzaj, wszelkie pożywienie nasze pochodzi od Boga. On jest dawcą naszego chleba powszedniego i do Niego o ten chleb modlić się mamy. Corocznie z ziarn rzucanych w ziemię wyrastają nowe. Z 10 ziarn pszenicy wyrasta 300 — 400 nowych ziarn, z jednego małego ziemniaka wyrasta 15 — do 20 dużych ziemniaków. Jak się to dzieje? Choćbyś nie wiem jak dobrze obrobił i użyźnił swe pole, nie mógłbyś sprawić, by ustokrotniało się ziarno rzucane przez ciebie do ziemi. Któż więc daje mu te siły? Czy człowiek? Nie! Bóg to sprawia w stwórczej wszechmocy swojej. On to zamknął w małym ziarnku te wspaniałe siły żywotne, które objawiają się nowym, przebogatym życiem. On daje deszcz, rosę i słońce. Człowiek zależy od tego, jak Bóg postanowi. Człowiek musi pracować, ale nie ma racji, jeśli twierdzi, że sam sobie zawdzięcza urodzaje i pożywienie. Winien mieć zawsze w pamięci słowa Psalmisty: „Oczy wszystkich z ufnością patrzą na Ciebie, Ty dajesz im pokarm w właściwej porze. Otwierasz hojnie rękę swoją i wszystko, co żyje, nasycasz życzliwie" (Ps. 144, 15 - 16).

Jeżeli podziwiamy cud rozmnożenia chleba, czyż równie godne podziwu nie jest coroczne darzenie pól naszych urodzajem? Słusznie powiada św. Augustyn: „Rządzenie światem jest większym cudem, aniżeli nakarmienie 5000 ludzi 5 chlebami; my tego jednak nie podziwiamy, bośmy do tego przywykli"[1])

Słusznie też powiedział ktoś, że w chlebie tkwi cała dobroć Boża. O, tak, umieją to doskonale ocenić ci, którzy sami na sobie doświadczyli, jak wielkim dobrodziejstwem dla człowieka jest chleb.

Posłuchajcie opowiadania jednego z więźniów obozu koncentracyjnego.

„Głodni ludzie chodzili po obozie wychudzeni, z wytrzeszczonymi oczami, wiecznie myszkujący nimi po ziemi, wystający pod okna-

---

[1]) Brewiarz, IV niedz. Postu (III Nokt. 1. 8.)

mi w porze obiadowej, wylizujący ukradkiem wystawione kotły opróżnione z brukwi czy kapusty, grzebiący w śmietnikach, żebrzący pokornym, upodlonym głosem o jeden ziemniak, o zgniły już ziemniak wyrzucony do ustępu. „Esmani" mieli stąd radość, bo wiedząc, że głodny człowiek zdolny już do ostatniego upodlenia, przynosili chleb z sobą, drobili na kawałki i wrzucali do błota lub ścieków kanałowych. A potem zwoływali więźniów i kazali im ów chleb wybierać ustami i zjadać. — No, masz! żrej! — wołali, rzucając połamane skibki chleba w błoto lub gnojówkę. Głodny człowiek schylał się, cmokał ustami w błocie, zbierał chleb wargami, połykał nienasycenie."[2])

Ci ludzie poznali, czym jest kawałek chleba, zrozumieli Jezusowy nakaz zbierania ułomków. Każda okruszyna chleba jest bowiem bezcennym darem Bożym, o który modlimy się codziennie: „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj".

I oto szumią pola nasze łanami dojrzewających zbóż i zapowiadają obfitość chleba dla całego kraju. Dobry Bóg wie, że nam chleba potrzeba, ale chce, abyśmy na ten chleb własną pilną pracą zasłużyli, tak chce też, abyśmy Go o chleb prosili.

Czy pamiętamy o tym? Czy modlimy się o to?

III. Przywróćmy piękny zwyczaj modlitw o dobre urodzaje, przywróćmy zwyczaj modlenia się przed posiłkiem i po posiłku. Niechże pod dachy naszych domów wróci ta modlitwa, niech jak przed laty matka przeżegna bochen chleba, nim go kroić zacznie. Bo to dar Boży, bo to najpiękniejszy wyraz miłości Boga do nas. Amen.

Ks. Piotrowski.

UROCZYSTOŚĆ ŚW. PIOTRA I PAWŁA

„Ty jesteś opoka..:" Mat: 16

W s t ę p:

Około rozkrzewienia nauki i Kościoła Chrystusowego jaśnieją niezwykłą i podziwu godną zasługą św. Piotr i Paweł, apostołowie, których uroczystość dziś święcimy. W gronie apostołów św. Piotr i Paweł otrzymali od Chrystusa Pana dary i łaski większe, tak, iż przewyższyli swoich św. towarzyszów. Piotr mianowany przez Zbawiciela głową Kościoła, czuwa, rządzi i kieruje wszystkim, a Paweł wyposażony od Boga porywającą wymową utwierdza i ustala świeżo nawróconych chrześcijan w nowej wierze. — Prace, trudy i śmierć męczeńską św. Piotra i Pawła i ich towarzyszy wydały przy błogosławieństwie

niebios owoce nader obfite. Kościół początkowo malutki przybiera z czasem rozmiary coraz większe. Grono chrześcijan z razu nikłe, pomnaża się na tysiące i setki tysięcy, a dziś po 19 wiekach jest rodziną, która liczy kilka milionów dusz. — Do tego Kościoła, kierowanego niewidocznie przez Ducha św., a widocznie przez następców św. Piotra i my należymy. Z tego Kościoła liczne i wielkie dobrodziejstwa czerpiemy, dla niego więc nawzajem do wdzięczności poczuwać się winniśmy.

Osnowa:

Dwa nieocenione dobra, dwa wielkie skarby — nie wspominając o innych — daje Kościół wiernym swoim bez wyjątku.

1) Pierwszym z tych darów jest: skarb prawdy. Jak człowiek odbywający podróż daleką, koniecznie potrzebuje kogoś, aby mu wskazał drogę najkrótszą i najlepszą, bo w braku pewnego przewodnika z drogi prawdziwej zejdzie i do celu nie zdąży, tak i my, podróżując przez tę ziemię do niebieskiej ojczyzny, potrzebujemy przewodnika, abyśmy w tej pielgrzymce nie zeszli na manowce i nie zatracili zbawienia. Otóż Kościół jest owym drogowskazem, który nam wytycza do nieba drogę jasną i pewną. Kościół jest według słów apostoła Pawła: filarem i utwierdzeniem prawdy, (1 Tym. 315).

To też nie dziw, że w ciągu wieków tak wybitne osobistości, często najwięksi myśliciele ludzkości, uczeni o sławie światowej, w tej nauce bożej, przez Kościół głoszonej, znajdowali ostoję i oparcie dla potrzeb swej duszy. Wielki Mikołaj Kopernik był głęboko pobożnym kapłanem katolickim z czcią i uwielbieniem oddany zasadom wiary katolickiej. — Wybitny matematyk Ludwik Cauchy (XIX wiek), tak pobożny, że co tydzień przystępował do sakramentów św. i był czynnym członkiem Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, zajmującego się wspieraniem ubogich, takie złożył wyznanie wiary: „Jestem chrześcijaninem z wszystkimi wielkimi astronomami i wszystkimi wielkimi matematykami minionych wieków. Jestem także katolikiem z ich większością. A gdyby mnie zapytano o powody, wymieniłbym je bez wahania. Dowiedzianoby się wówczas, że moje przekonania religijne nie pochodzą z przesądów, ale są wynikiem głębokich badań". A któżby nie słyszał o sławnym bakteriologu Pasteurze, który tak wsławił się przez swoje odkrycia w dziedzinie bakteriologii! Nie pojmował on, jak może rzetelna nauka odwodzić kogoś od Boga. Umarł z krzyżem w ręku i ze słowami: „Wierzę w Boga" na ustach. — I nie inaczej umierali słynni jego uczniowie, lekarze w Paryżu: Calmette i Roux, których nazwiska w świecie medyków zażywają sławy światowej. Jako wierni synowie Kościoła św., przygotowani na drogę wieczności po-

bożnie odprawioną spowiedzią św. i przyjęciem Komunii św., otrzymawszy na łożu śmiertelnym błogosławieństwo od arcybiskupa Paryża, oddali ducha Bogu. — A i w najnowszych, obecnych naszych czasach, ilu wybitnych myślicieli i uczonych żywi głębokie przekonanie o prawdziwości nauki Chrystusowej, przez Kościół św. głoszonej!

Prawdziwość tej nauki olśniewa i umysły nieraz z dala od Kościoła się trzymające i skłania w końcu do uznania jej dostojeństwa. Jak głośne było niedawno życzliwe ustosunkowanie się znanego współczesnym filozofa francuskiego Bergsona do Kościoła, który u kresu swego życia nabył przekonania do prawdziwości światopoglądu chrześcijańskiego i dał temu wyraz w prośbie, by kapłan katolicki na grobie jego odmówił modlitwy za jego duszę.

Nic w tym dziwnego, skoro Kościół jest „filarem i utwierdzeniem prawdy", którą Chrystus Pan z nieba przyniósł i w spuściźnie Kościołowi przekazał. Sam dał mu na pomoc Ducha świętego, aby te prawdę w niczem niezmienioną przechowywał od wieku do wieku. My katolicy jesteśmy przekonani o prawdziwości wiary naszej, a stąd zażywamy wewnętrznego spokoju, a ten spokój więcej znaczy niż dyamenty i skarby całego świata!

2) Drugim darem, równie wielkim i nieocenionym, jaki bierzemy od Kościoła, to różnorodne łaski dla ciała i duszy.

Pielgrzymowanie nasze na ziemi jest nieraz przykre, cierniste, ciężkie. Na głowę biednego śmiertelnika nieraz spadają ciężkie ciosy: utrata zdrowia, czci, mienia, utrata najdroższych osób. Ile pokus, walk, zmagań przebyć trzeba, by duszy swej nie pogrążyć w otchłani grzechu.

Otóż Kościół św. jest jakoby przytułkiem duchownym, powiada św. Jan Złotousty, który każdego czasu daje środki i leki na różne nędze, biedy i potrzeby ludzkie. Do tego przytułku mogą wszyscy, przychodzić i z niego czerpać pomoc. „Pójdźcie do mnie wszyscy, tak woła Kościół, którzy obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę". Mat II 28. I rzeczywiście: Kościół opiekuje się ubogimi i opuszczonymi, bo szerzy miłosierdzie. Kościół zajmuje się chorymi, bo utworzył osobne zakony do pielęgnowania chorych. Kościół broni uciśnionych, pociesza smutnych, dźwiga rozpaczonych, godzi poważnionych, leczy rany duszy, odpuszcza grzechy, darzy serce pokojem, a w ostatniej i najcięższej godzinie życia niesie ulgę i balsam. Kościół jest matką troskliwą, która dziatkom dobrze życzy i im błogosławi, z nimi współcierpi, do Boga się wstawia i tym troskliwsze serce okazuje, im dziecko jest nieszczęśliwsze. Z św. Pawłem może Kościół powiedzieć: „Uczyniłem się niewolnikiem wszystkich, abym ich więcej pozyskał".

(1 Kor. 919). Prawy katolik potrafi ocenić tą wielką, ofiarną i zbawienną działalność Kościoła i go umiłuje całem sercem i całą duszą.

Zakończenie:

„Jako mnie posłał Ojciec, mówił Zbawiciel do apostołów, tak i ja was posyłam" (Jan 20, 21). „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody". (Mat. 28, 20). Prawy katolik pamięta o tym, i przed nauką Kościoła kornie uchyla głowę. Kto zostaje w szczerej łączności z Kościołem, poważa i pełni przykazania kościelne i korzysta z środków zbawienia, jakie Kościół podaje, wtedy miłość taka jest prawa i dobra. Św. Cyprian uczy: Nie może ten mieć Boga za ojca, kto nie ma Kościoła za matkę! Niech uroczystość dzisiejsza ku czci św. Piotra i Pawła pobudzi nas do odnowienia miłości naszej ku Kościołowi św., byśmy go jak matkę naszą kochali i szczerze szanowali, a pomiędzy sobą jako dzieci tej matki jedną byli duszą. Amen.*)

Ks. Zygm. Baranowski.

VII niedziela po Zesłaniu Ducha Św.

O WILKACH W OWCZEJ SKÓRZE.

I. Przestroga Pana Jezusa.
II. Fałszywi prorocy:
   1. ludzie, 2. pisma, 3. pokusy.
III. Cnota roztropności.

I. Pan Jezus jest dobrym Pasterzem. Jako dobry Pasterz pragnie ustrzec owce swoje od wrogów, od wilków drapieżnych, które podkradają się — ciche, przyczajone, zdradliwe, a potem nagle rzucają się na trzodę i rozszarpują ją.

Wilk w owczej skórze — jest to obraz człowieka, który na zewnątrz udaje dobrego, świętego, występuje jako prorok prawdy i szczęścia ludzkiego, w rzeczywistości jednak jest wrogiem fałszywym i podstępnym, wiodącym duszę naszą na zatracenie.

II. Prawda jest jedna, kłamstwo jest różnorodne. To też różni istnieją fałszywi prorocy. Jako przedmiot dzisiejszego rozważania wybierzmy sobie trzy rodzaje fałszywych proroków.

*) Por. Ks. T: Dąbrowski. Kazania świąteczne i przygodne. Stanisławów str. 265 n.

1. Fałszywym prorokiem jest c z ł o w i e k, układny na zewnątrz, przewrotny na wewnątrz.

Masz przyjaciela. Jest miły, serdeczny, na pozór całkowicie ci oddany. Ani się nie spostrzegłeś, jak uległeś jego wpływom. Prowadzi cię w towarzystwo lekkomyślne, gorszące, bezbożne. Namawia cię na pijaństwo, na nocne hulanki. Kpi sobie z wiary i praktyk religijnych. To nie przyjaciel — to wilk.

Masz narzeczonego. Prawi ci grzeczności, pochlebstwa, słodkie słówka. A potem pozwala sobie na niestosowne poufałości, namawia na samotne, wieczorne przechadzki, uczy oszukiwać rodziców. To nie przyjaciel, nie kandydat na męża, to kusiciel, wilk w owczej skórze.

Obiecują ci raj na ziemi, byle byś zapomniał o duszy, Bogu i wieczności. Są to fałszywi prorocy i kusiciele, podobni temu, który Zbawicielowi obiecywał wszystkie królestwa ziemi, byle by oddał mu cześć. „Idź precz, szatanie", oto jedyna nasza odpowiedź.

2. Fałszywymi prorokami są często k s i ą ż k i, pisma. Piękny papier i druk, ładne obrazki, nęcące tytuły — a treść? Oto opowiadania, budzące — zwłaszcza w młodych sercach — niskie namiętności i żądzę. Piękne, kuszące słowa a przewrotna treść — czy poznajesz wilka w owczej skórze?

Książka, pismo ma być dla nas prorokiem prawdy, wiary i cnoty. Takie tylko książki i pisma niechaj mają wstęp do domów naszych. (Przykłady!)

3. Fałszywym prorokiem jest każda p o k u s a. Szatan kusił pierwszych rodziców, kłamiąc: „Będziecie jako bogowie, znając dobro i zło". Dopiero po upadku poznali, jak sromotnie zostali oszukani, poznali, że są nadzy i biedni i z wstydu chowali się przed Panem Bogiem.

Podobnie i tobie grzech, zanim go popełnisz, wydaje się piękny, kuszący, przybrany w wszystkie kolory tęczy; po upadku jednak pryskają złudzenie i widzisz grzech w całej jego ohydzie. Za chwilę zapomnienia, za chwilę rozkoszy, plamisz wyrzutami sumienie, hańbą, nieszczęściem.

Oto przykłady: Kłamcą i fałszywym prorokiem jest alkohol. Obiecuje zwolennikom swoim pociechę w cierpieniu, zapomnienie, radość życia; a sprowadza na pijaka i potomstwo jego choroby, ruinę gospodarczą, piekło domowe.

Fałszywym prorokiem jest pokusa zmysłowa. Obiecuje rozkosz i szczęście i raj na ziemi, a jakże często pociąga za sobą szpetne choroby, hańbę, zmarnowane życie.



Istotnie, każdy grzech — to wilk w owczej skórze, czychający na zgubę duszy naszej.

III. Dał nam Pan Bóg rozum i sumienie, dał nam cnotę roztropności, abyśmy nie byli jako ćmy, które ślepo lecą w ogień i nędznie giną; abyśmy nie dali się usidlić słodkim słowom i złudnym obietnicom fałszywych proroków, lecz obrali sobie jako drogowskaz życia zasady ewangelii, naukę Kościoła i prawe, uczciwe sumienie. Amen.

Ks. Józef Winkowski.

VIII niedziela po Zesłaniu Ducha Św.

SYNOWIE TEGO ŚWIATA I SYNOWIE ŚWIATŁOŚCI.

„Bo synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad syny światłości."
(Łuk. 16, 8)

Wstęp:

Jakiś dziwny żal i smutek bije z tych słów P. Jezusa w dzisiejszej przypowieści ewangelicznej. I jakże słusznie! Popatrzcie tylko dokoła siebie, przypatrzcie się przez chwilę ludzkim zabiegom o rzeczy doczesne... Wspomnijcie waszych krewnych, znajomych... Ileż wysiłków, ile przemyślnych zabiegów, ile nawet ofiar poświęcają oni dla zdobycia jakiejś ziemskiej korzyści, jakiegoś, drobnego może zysku. A my, których P. Jezus tak ślicznie nazywa synami światłości, dla spraw bezcennej, nieśmiertelnej duszy, jak mało mamy troski, czasu, poświęcenia. A przeto dziś, szczycąc się i chlubiąc tym imieniem, zwróćmy głębszą uwagę na doniosłość sprawy zbawienia duszy przez sumienną służbę bożą. Zwróćmy uwagę na niezawodny sposób zapewnienia sobie bożego miłosierdzia w dniu sądu nad duszą naszą, który nam boski Nauczyciel wskazuje w zakończeniu swej przedziwnej przypowieści.

1. Przypatrzcie się drodzy Bracia, owemu włodarzowi niesprawiedliwości, gdy dochodzi go poufna wiadomość, iż ktoś doniósł panu o jego nieuczciwej gospodarce powierzonym mu mieniem... Gdy potem posłaniec spiesznie wezwał go przed oblicze właściciela majątku... Gdy wreszcie z ust jego usłyszał straszny dlań rozkaz oddania wszystkich rachunków, wszystkich pieniędzy i zasobów z równoczesnym zwolnieniem na zawsze ze służby.

Zrozpaczony przeniewierca cudzego mienia postanawia ratować się za wszelką cenę. Obmyśla drogi i sposoby, kombinuje i oblicza...

Aż wreszcie znajduje drogę bardzo przebiegłą, a nieuczciwą, jak całe jego życie. Kosztem cudzym zdobywa ludzi oddanych i wdzięcznych, by zapewnić sobie ich pomoc w ciężkich dniach, które go czekają z całą rodziną. Pomysł sfałszowania kwitów dłużnych, niewątpliwie z gruntu zły, nieuczciwy, ale — pomyślcie — jak przemyślny, jak chytry i przebiegły. Nawet ciężko poszkodowany właściciel nie może się powstrzymać od uznania tej chytrości wydalonego ze służby zarządcy.

2. Nam, wyznawcom Chrystusa, włodarzom, którym Bóg powierzył największy skarb, nie dający się porównać, według słów Zbawiciela, z żadnym skarbem ziemi, ba nawet z bogactwem całego świata, nam jakże niestety mało w życiu idzie o zapewnienie sobie wiecznego zbawienia, o zyskanie skutecznej pomocy w zachowaniu duszy od najstraszliwszego nieszczęścia.

Gdzież nasze głębokie zastanowienie się nad tym, co nas czeka, gdy Bóg zawoła o zdanie sprawy z życiowego włodarstwa? Gdzież wysiłki, gdzie ofiara z czasu, majątku, zdrowia dla dobra naszej jedynej najdroższej duszy? Gdzie szukanie orędowników, pośredników przed Bogiem, gdy nadejdą straszne dla nas dni ostatecznego obrachunku? I czyż nie słusznie boleje P. Jezus nad zaślepieniem swych dzieci, swych *synów światłości* w najważniejszej, najdonioślejszej sprawie ich życia doczesnego i wiecznego?

Jakżeśmy, Najmilsi, postępowali dotąd w stosunku do naszej duszy? Oto od dziś, dołóżmy wszystkich starań i wysiłków, by już nigdy nie zasłużyć na bolesną wymówkę naszego Ojca i Zbawiciela, a kiedyś naszego Sędziego.

3. A ten Jezus przedobry podaje nam zbawienny środek na ową przerażającą chwilę zdawania sprawy z włodarstwa, które się wówczas kończyć będzie dla nas na zawsze, na wieki. Jakże proste i jak serdeczne to słowa: *Czyńcie sobie przyjacioły z mamony niesprawiedliwości, aby, gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków.* (Łuk. 16, 9). Kryje się w tych krótkich, jasnych słowach cała nauka o wartości dóbr doczesnych. Królestwo boże jest jedynym w całym świecie państwem, w którym majątek, pieniądz, skarby ziemskie nie mają same z siebie żadnej wartości. A jednak my ludzie, możemy temu wszystkiemu nadać wartość przed Bogiem, wartość wiekuistą, jeśli pozwolimy, by pieniądz nasz przechodził przez ręce ubogich, nędzarzy. Pomyślcie, jaką Bóg im powierzył potęgę! Pieniądz bezwartościowy przed nim, jako jałmużna nabiera wartości w niebie. Pozyskuje nam obrońców i przyjaciół w chwili strasznego sądu. Zapewnia nam względy miłosierdzia bożego, którego tak bardzo wówczas bę-

dziemy potrzebować. Wprowadza nas w owo dziedzictwo niebieskie, o którym tak pięknie mówi św. Paweł w lekcji dzisiejszej Mszy św., iż będąc *synami bożymi*, stajemy się *dziedzicami Boga i współdziedzicami Chrystusa* (Rz. 8, 17).

Czy do dziś wielu takich obrońców mamy już przed Bogiem? Czy wiele też otarliśmy bliźnim naszym? Czy wspieraliśmy organizacje i towarzystwa dobroczynne? Czy nie odmawialiśmy żebrzącym choćby najdrobniejszej jałmużny z naszych skromnych zasobów pieniężnych? Niechże sumienie odpowie nam dziś na te ważne pytania.

Zakończenie.

Tak tedy otaczając serdeczną troską naszą duszę i sprawę jej zbawienia, *skarbiąc sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości*, starajmy się zasłużyć na pochwałę dobrego Pana naszego. A pochwała jego będzie dla nas wyrokiem miłosierdzia. Choćby nasze włodarstwo w wielu kierunkach wykazywało uchybienia i braki, troską o duszę, litość dla bliźnich przeważą szalę sprawiedliwości i zapewnią nam końcową łaskę wytrwania w dobrem i upragniony wyrok zbawienia, który zapewnimy sobie niechybnie, jeśli zawsze starać się będziemy modlić i czynić według słów dzisiejszej przepięknej i tak głębokiej kolekty: *Użycz nam, prosimy Cię Panie, ducha myślenia i czynienia tego, co dobre, a że bez Ciebie istnieć nie możemy, daj nam żyć według woli Twojej. Amen.*

Komunikaty redakcji

1. Niezamówionych rękopisów nie zwraca się. Na ew. zwrot niezamówionych rękopisów upraszamy dołączać znaczek pocztowy.
2. Książki i broszury do recenzji upraszamy nadsyłać w 2 egzemplarzach oraz prosimy podawać cenę egzemplarza.
3. O zmianie adresu upraszamy natychmiast powiadomić redakcję podając: miejscowość, pocztę, powiat i województwo. Upraszamy podawać swe nazwisko pismem wyraźnym, by umożliwić nam księgowanie. Adres dotychczasowy przy zmianie adresu też prosimy podawać.
4. Upraszamy o dołączanie znaczka pocztowego na odpowiedź przy załatwianiu korespondencji z redakcją.
5. Podawanie nazwiska i miejscowości pismem nieczytelnym udaremnia księgowanie nadesłanego abonamentu i powoduje zbyteczne monita i koszta.

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

„Papierodruk” Zakłady Graficzne pod zarządem państwowym, Poznań.
1348 — K-50783

Uwaga: Wszystkie poprzednie numery, prócz 5, 8, 10, 11, 12 r. 1946, nr 4—10 oraz nr. 12 ub. roku i nr. 1 — 5 z b. r., są wyczerpane!

TREŚĆ:

Opłata za niniejszy numer 6 miesięcznika wynosi **65** *zł*

Redakcja uprasza o *natychmiastowe* przekazanie tej kwoty blankietem P. K. O. na konto

„WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE"

Poznań Nr V-4053.

Dalsze istnienie i rozwój pisma uzależnione jest od regularnego uiszczania opłaty. Prosimy uregulować zaległości. W razie zalegania za 3 numery wstecz pozwolimy sobie pobierać należność za pobraniem pocztowym, by uskutecznić pokrycie nakładu, które jest gotówkowe.

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4